THE MOST PROGRESSIVE POLISH DAILY PAPER IN AMERICA

DZIENNIK CHICAGOSKI

Największem Arcydziełem Bożem Jest Uczciwy Człowiek

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 6. PONIEDZIAŁEK, DNIA 9-GO STYCZNIA, (MONDAY, JANUARY 9), 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

DEMOKRACI OBEJMUJĄ WŁADZĘ

KULE I CEGŁY ZAMIAST SŁÓW W IRLANDJI.

25,000 Walczy z Policją i Przeciwnikami De Valery.

Dublin, 9. stycznia. — Kampanja wyborcza w Irlanjdi jest bardziej zapalczywa, aniżeli się tego wodzowie irlandzcy spodziewali.

Na wczorajszym wielkim wiecu politycznym w Dublinie doszło do poważnych starć między przeciwnikami politycznymi. Był to wiec zorganizowany przez wodzów opozycji. Zwolennicy prezydenta de Valery stawili się licznie z zamiarem rozbicia wiecu i niedopuszczenia do wygłoszenia zapowiedzianych w probramie mów. W chwili, gdy któryś z mówców ukazał się na scenie, zwolennicy de Valery rozpoczynali „kocią muzykę". Zachowanie się „nieproszonych gości" denerwowało opozycjonistów, jak również policję. Prorządowcy zmusili gen. Ryszarda Mulcahy do zejścia ze sceny, a w czasie przemówienia jednej z opozycjonistek, policja miała wiele kłopotu z burzycielami.

Gdy prorządowcy zauważyli, że pomimo ich akcji wiec trwa nadal, rozpoczęli atakować scenę, gdy nowy mówca znalazł się na niej. Weterani armji angielskiej, Irlandczycy zajęli stanowisko obok policji i rozpv chali prorządowców. Po pierwszym takim ataku uciszyło się nieco, lecz gdy następny mówca ukazał się na scenie, ze strony prorządowców posypały się cegły i jaja. Przed salą, gdzie tłum ludzi zebrał się, aby dowiedzieć się co się stało, słychać było kilka strzałów. W sali powstała burza. Policja dobyła pałek i walka się rozpoczęła. W rezultacie, 30 osób odniosło rany. Prorządowcy twierdzą, że to nie opozycja walczy przeciw de Valerze, lecz Anglja prowadzi kampanję, aby rząd obecny Irlandji obalić.

Japończycy Bombardują Pozycje Chińskie.

Chiny Przygotowują Kontrofensywę Pod Szanghajkwanem.

Pejping, Chiny, 9. stycznia. — W chwili, gdy Japonja rozpoczęła transportację rezerw na front pod Szanghajkwan w celu zajęcia prowincji Jehol, marszałek Czang Sueh-Liang, b. wódz Mandżurji, akcję Japończyków nazwał agresją i oświadczył, że Chiny walczyć będą o odebranie Mandżurji.

Od czasu, kiedy Japończycy zajęli Sbanghajkwan, marszałek Czang zdołał się pogodzić z obecnym rządem Chin w Nankinie i oświadczył, iż jest przygotowany do dalszej walki przeciw Japończykom.

Panuje ogólne mniemanie, że rząd chiński przyjmie ofertę marszałka Czanga i udzieli współpracy w celu rozpoczęcia kontrofensywy przeciw Japończykom.

Kiedy jedni mówią o kontrofensywie, inni wodzowie chińscy, dowodzący Chińczykami pod Szanghajkwanem, nawiązują za pośrednictwem Anglji kontakt z Japończykami, w celu załagodzenia ostatniego konfliktu. Obie strony oczekują na zaproszenie Anglji na konferencję pokojową, która ma się odbyć na pokładzie statku angielskiego, stacjonowanego w tutejszym porcie.

Japończycy, którym najbardziej zależy na czasie, nie tracą ani chwili i prowadzą swą akcję dalej. Aeorplany japońskie przez kilka godzin bombardowały pozycje chińskie, znajdujące się o 60 mil na północ od Szanghajkwanu. Raporty donoszą, że aeroplany pozostawiły po sobie wielkie spustoszenie. Po ataku aeroplanów ma nastąpić atak generalny armji japońskiej.

SIEDEMNASTU ZABITYCH, 30 RANNYCH W ZABURZENIACH W HISZPANJI.

Rząd Oskarża Monarchistów i Komunistów o Akcję Teroru.

Madryt, Hiszpanja, 9. stycznia. — W Madrysie i w Lerida wybuchły wczoraj krwawe zaburzenia, w których zginęło około 17 osób, a 30 odniosło rany. Kilkudziesięciu terorystów policja zdołała aresztować. Wśród aresztowanych, jak oświadczają władze hiszpańskie, znajdują się monarchiści i komuniści.

Wśród zabitych znajduje się jedna kobieta, zaś wśród ciężko rannych jest 5 kobiet i członków milicji.

Policja zanotowała kilka wypadków napadów terorystów na uzbrojonych policjantów w celu odebrania broni.

W miejscowości Carabanczel teroryści urządzili atak na koszary wojskowe. W czasie tej akcji jeden z atakujących został zabity, kilku odniosło rany, a kilkunastu aresztowano. W szeregu innych miejscowości teroryści urządzili napady na koszary i na stacje policyjne. Policja twierdzi, że teroryści nie posiadają dość broni, dlatego napadają na koszary i na stacje policyjne, aby zdobyć przynajmniej kilka karabinów i trochę amunicji.

W całym kraju panuje silne naprężenie.

ŻONA LOTNIKA AMERYKAŃSKIEGO ZABITA W CHINACH.

Szanghaj, 9. stycznia. — Pani Christopher Mathewson Jr., zginęła w katastrofalnym wypadku aeroplanowym, a jej małżonek, porucznik-pilot Mathewson odniósł śmiertene rany, gdy dwumotorowiec którym zamierzali odbyć podróż do Hangczow runął na ziemię. Aparat znajdował się na wysokości 50 stóp od ziemi.

Czytając przebieg kampanji wyborczej w Irlandji ma się wrażenie, że to kampanja wyborcza w Chicago przed 10 laty, kiedy kandydatami na różne urzędy byli prawie sami Irlandczycy. Szczęście, że sytuacja się zmieniła i można obecnie odróżnić Irlandje od Ameryki.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Jeden z głośnych pisarzy amerykańskich przepowiada następujące rzeczy na najbliższą przyszłość.

Rząd Stanów Zjednoczonych wkrótce obejmie kontrolę nad inwestycjami.

Król Alfons wróci wkrótce na opuszczony tron w Hiszpanji. — Szulerzy kapitalistyczni, którzy manipulacjami doprowadzili do niesłychanego w historji krachu finansowego w Ameryce, będą oczyszczeni z wszelkiej winy. — Stany Zjednoczone uznają rządy Rosji sowieckiej za dwa lata. — Ulegalizowanie piwa nie wiele pomoże w odbudowie dobrobytu w kraju. — Obecna generacja nie będzie mogła korzystać z telewizji. — Sława Grety Garbo rozwieje się jeszcze prędzej, aniżeli Rudolfa Valentina. — Po skandalach bankructw, Ameryka będzie miała jeszcze jedną falę skandalów w związku z likwidacją upadłych banków i innych przedsiębiorstw. Przejemcy odegrają tu główną rolę. — Los Angeles będzie trzeciem największem miastem w Stanach Zjednoczonych.

* * *

Wśród naszych „wybitnych" Polaków, są tacy, którzy się wstydzą Polski dlatego, że długu swego nie zapłaciła Ameryce. Natomiast wśród Amerykanów i to takich, z głosem których liczy się cały kraj, są tacy „bez wstydni', którzy stają w obronie Polski i twierdzą, że „nie można się gniewać na Polskę, że długu swego nie zapłaciła, bo Polska faktycznie płacić nie mogła."

* * *

George Bernard Shaw, podróżujący dookoła ziemi, pragnałby odwiedzić również i Indje. Nim jednak zdecyduje się jechać do Indyj, chce mieć zaproszenie od Gandhiego. Twierdzi, że bez takiego zaproszenia nie warto jechać do kraju, w którym Anglików witają „nadzwyczaj serdecznie". Trzeba przyznać, że Shaw wie, co robi.

KALENDARZYK

Dziś, poniedziałek, 9-go stycznia: — Św. Marcjanny p. i Św. Witalisa m.

Jutro, wtorek, 10-go stycznia: — Św. Wilhelma b.

Z Biura Meteorologicznnego

Wschód słońca o godz. 7:18. Zachód słońca o godz. 4:37.



Pogoda w Chicago i okolicy: W poniedziałek naogół pogodnie oraz zimniej. We wtorek pochmurno, przy podnoszącej się temperaturze. Umiarkowany, zmienny wiatr, w poniedziałek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 2-giej po południu 45 stopni, najniższa wczoraj o godzinie 6-tej rano 29 stopni.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

GOTOWI NA NIEGO.



Dawne i Nowe "Wiatry Podatkowe" Wieją w Tę Samą Stronę—Dowodzi Asesor.

Kością Niezgody Okrojone $900,000.

Jak dowodzą podniesione zarzuty przez asesora podatkowego, p. J. L. Jacobsa, przeciwko jedenastu deputowanym rewizorom podatkowym, nowe „wiatry podatkowe", jak dawne, wieją w tę samą stronę. Pan asesor, po przeczytaniu listu deputowanych rewizorów, podkreślających „wstrząśnięcie i zdumienie" wykrytemi szczegółami w racie podatkowej z 1931 roku, w odpowiedzi swej zarzucił deputowanym nieakuratność i błędne przedstawianie rzeczy.

Do zatargu w łonie autorytetu podatkowego doszło na tle okrojenia $900,000 z ustalonego podatku 100 mieszkańcom „Złotego Wybrzeża". Redukcji podatkowej dokonali deputowani rewizorzy, pomocnicy dwóch rewizorów, stanowiących wraz z asesorem Jacobsem tryumwirat władzy podatkowej. Wysokość podatku personalnego ustalił był sam asesor Jacobs, Tymczasem deputowani rewizorzy na krótko przed zamknięciem książek, otrzymawszy skargi na wysokość podatku, zakrzątnęli się szybko i zmniejszyli podatek o $900,000.

W liście swym deputowani rewizorzy podnoszą, iż asseor na wstępie swego urzędowania miał obiecywać tylko część wykrytego majątku personalnego poddać do oszacowania. Tymczasem rewizja książek miała wykryć, że stary wydział asesorów ustalił majątek personalny w „Lupie" do opodatkowania w sumie $411,525,064 za roł 1930, gdy obecne oszacowanie wykazuje nawet mniej o $81,364,794, czyli że nowa suma do opodatkowania wynosi $300,160,270.

Na to p. asesor odpowiedział, że aczkolwiek nie wierzy, aby z obecnej listy rewizorów, ludzi, co zwalczali dawny porządek przyczynili się do usunięcia starego wydziału rewizorów, „powiewał dawny wiatr", to jednak okrojenie blisko miljona dolarów właścicielom „Złotego Wybrzeża" nie uważa za uzasadnione, nawet pod pretekstem, iż mieszkańcy śródmieścia rzekomo mają obniżony podatek. Ostatnie nie zgadza się z prawdą. Suma majątku personalnego, ustalona przez asesora, wynosi w „Lupie" za rok 1931 $330,000,000. Redukcji w tem żadnej niema. Ponieważ stary wydział asesorów ustalił był sumę na $411,525,064, lecz stary wydział rewizorów „sfiksował" tę sumę na $299,000,000.

W taki sposób w dawnych czasach załatwiano się z podatkiem, przytacza p. Jacobs. Wreszcie asesor podaje iż za starego reżymu na liście podatku majątkowego znajdowało się około 270,000 jednostek, z czego zaledwie 40,000 uiściło swą należność. Obecnie, za rok 1931, znajduje się w książkach 827,000 i wszyscy muszą płacić.

Po takiej odprawie p. asesor wysłał wezwanie do uwzględnionych 100 podatników ze „Złotego Wybrzeża", ażeby na 14 stycznia przedstawili dokładne wykazy majątku personalnego do ponownego rozpatrzenia, ponieważ on nie może się pogodzić z orzeczeniem deputowanych rewizorów.

Deputowani rewizorzy nadmieniają w swym liście, iż w wielu miejscach, znaleźli niektóre przedmioty opodatkowane dwukrotnie. Temu p. Jacobs nie zaprzecza i podaje sam iż małe pomyłki mogą się znaleźć. Do tej pory zażalenia nie wynoszą nawet czterech procent.

Ted Newberry, Jeden z Filarów Półświatka, Zastrzelony.

W rowie przydrożnym, osiem mil na północ od Valparaiso, Ind., znaleziono wczoraj rano przeszyte trzema kulami ciało Teda Newberry'ego, jednego z kilku najbardziej zaufanych przyjaciół uwięzionego Al Caponego i herszta półświadka. Jak wskazują wszystkie ślady Newberry został zgładzony na „przejażdżce" po stoczeniu w ostatniej chwili rozpaczliwej walki z napastnikami. Jedną kulą został ugodzony w tył głowy przy karku, drugą w okolicy lewego ucha, gdy trzecia kula przeszyła mu prawą dłoń. Co dowodzi, iż napadnięty schwytał był za broń czy też zastawił się był ręką przed wymierzoną w siebie lufą. Strzał był dany zbliska, gdyż obok rany pozostały ślady prochu.

Pierwsza wiadomość o nieszczęściu gangstera doszła do policji chicagoskiej w niedzielę o godz. 2ej rano, gdy adw. A. L. Marovitz, zatelefonował do biura detektywów, pytając się, czy przypadkiem Newberry nie jest zamknięty. Jako powód adw. Marovitz podał spóźnienie się Newberry'go o dwie godziny na spotkanie w umówionem miejscu. Wkrótce po telefonie nadeszła wiadomość z Indiana o znalezieniu trupa poszukiwanego.

Zamordowany gangster był widziany w piątek wieczorem w nocnym klubie „Chez Paree" przy E. Ontario ul. W sobotę, najwidoczniej, musiał udać się do swej letniej rezydencji w Bass Lake, Ind., i stamtąd lub w drodze powrotnej do Chicago był uprowadzony przez tajemniczych zabijaków.

W związku ze zastrzeleniem Newberry'go policja szuka mniejszego kalibru gangstera, Sama Hunta, który miał otrzymać ranę postrzałową w kark podczas ostatniej egzekucji półświatka.

Przy zastrzelonym gangsterze znaleziono wszystkie kieszenie powywracane. Newberry miał na sobie pasek z wysadzaną brylantami i szmaragdami klamrą, podobną do znalezionej na osobie zamordowanego reportera Chicago Tribune, Alfreda Lingle'a. Podarki takie mają pochodzić od Al Caponego.

Newberry uważany był za „bossa" północnej strony miasta. W ostatnich tygodniach miał mieć zatarg z nowopowstałym syndykatem szulerskim. Nowa organizacja miała podkopać silnie jego wpływy, a wkońcu prawdopodobnie pozbyła go w ten sposób. Prócz tej wersji, istnieje kilka innych teoryj.

W jadłodajni.

— Panie stołowy, ta pieczeń jest przecież okropnie mała!

— Mała? Proszę ją tylko zacząć a zobaczy pan, ile się nad nią jeszcze namęczy!

DZISIAJ INAUGURACJA GUBERNATORA HORNERA.

Z Chicago Do Springfield Wyjechała Liczna Elita.

W dniu dzisiejszym partja demokratyczna przejęła władze w stanie Illinois. Sędzia Henry Horner, złożywszy przysięgę dzisiaj w południe, został 29-m gubernatorem stanu. Na akt inauguracji udało się do Springfield kilkuset liderów demokratycznych z Chicago z burmistrzem Cermakiem na czele, ażeby być świadkami objęcia władzy stanowej przez gubernatora demokratycznego.

Od wojny domowej w stanie Illinois Horner jest trzecim gubernatorem demokratycznym. Springfield nie widział demokraty na najwyższym urzędzie stanowym od 1913 roku, od zwycięstwa gub. Edwarda F. Dunna. Poprzednio, od 1893 do 1897, był demokratą gub. John P. Altgeld. Odtąd prawie że niepodzielnie władzę nad stanem sprawowali republikanie, z wyjątkiem jednej kadencji gub. Dunna.

Obecnie zwycięstwo demokratów przewyższa o wiele dwa poprzednie, ponieważ nietylko na stanowisku gubernatora znajduje się demokrata, ale również demokraci zdobyli większość w obu izbach legislatury, czego dotąd nie notowano w historji stanu. Także wszystkie urzędy stanowe dostały się w ostatniej elekcji kandydatom demokratycznym z wyjątkiem jednego, superintendenta wykształcenia publicznego.

Przed odjazdem do Springfield gub. Horner zrezygnował ze stanowiska sędziego spadkowego w powiecie Cook, największego urzędu sędziowksiego w świecie, sprawowanego przez 17 lat.

Akt inauguracji, odbył się w zbrojowni o godz. 11ej, poczem nowy gubernator miał udać się na inaguracyjne zebranie legislatury.

Roosevelt Konferuje Dzisiaj ze Stimsonem

Ostatnia Próba Nawiązania Kontaktu z Hooverem.

Washington, 9. stycznia. — Na dzisiejszej konferencji z Prezydentem-elektem Rooseveltem, sekr. stanu Stimson ma podjąć ostatnią próbę nawiązania jakiejś formy kooperacji pomiędzy Rooseveltem i administracją Hoovera w sprawie zagranicznych długów wojennych.

Tak dalece jak można się było dowiedzieć, to nowe posunięcie w nadziei przełamania oporu p. Roosevelta przeciwko wszelkiemu krokowi, któryby go mógł związać z polityką Hoovera odnośnie rewizji długów wojennych, należy przypisać raczej inicjatywie sekretarza stanu, aniżeli jakiemuś naciskowi ze strony Prezydenta Hoovera lub innych członków gabinetu.

Konferencja ma się odbyć w domu Prezydenta-elekta w Hyde Park, N. Y. Dla członka gabinetu, to spotkanie reprezentuje usiłowanie sprowadzenia obecnego Prezydenta i jego następcy na wspólny grunt w naglących sprawach amerykańskiej polityki zagranicznej. Reprezentuje również z jego strony pewien wysiłek „sprzedania" nowemu rządowi polityki obecnej administracji w kwestji długów wojennych, rozbrojenia i delikatnej sytuacji japońsko-mandżurskiej. Urzędnikom dept. stanu ma podobno zależeć bardzo na ciągłości polityki Hoovera i Stimsona w stosunku do Mandżurji.

Pomimo przeważającej opinji, że konferencja dzisiejsza ma mieć charakter raczej informujący, z p. Stimsonem odpowiadającym jedynie na pytania, z dobrze poinformowanego źródła dowiedziano się, że p. Stimson uważa kilka momentów w polityce zagranicznej za tak ważne i naglące, że zamierza wykorzystać tę sposobność do spróbowania uzyskania ściślejszej kooperacji pomiędzy p. Hooverem i Prezydentem-elektem.

Pan Roosevelt odbył wczoraj konferencję z sen. Walsh'em z Montany, który później powiedział, że jest za podwyższeniem podatków dochodowych jako sposobem zrównoważenia budżetu.

DWA SKLEPY ZDYNAMITOWANE W STREFIE WOJNY GÓRNICZEJ.

Kule Świszczą Na Ulicach w Taylorville.

Taylorville, Ill., 9. stycznia. Bomby dynamitowe zburzyły wczoraj nad ranem dwa sklepy w rozdartem wojną górniczą Taylorville. Obydwa lokale należały do sympatyków strajkujących górników z unji „postępowej".

Pierwsza bomba zburzyła sklep Alberta Mattozzo, szefa policji z Kincaid, jednego z sympatyków unji postępowej, którego szeryf Weineke aresztował za „morderstwo" w związku z walką w Kincaid.

Druga bomba zniszczyła restaurację Coney Island i pokoje umeblowane, gdzie klientelę stanowili przeważnie strajkujący górnicy. Obydwie eksplozje potrzaskały okna w promieniu paru bloków, między innemi w budynku pocztowym.

Wczoraj wieczorem, grad kul posypał się na domy urzędników kopalni i górników unijnych. Strzały, oddawane z karabinów maszynowych, padały z kilku samochodów, które przejechały szybko ulicami miasta.

Władze przypisują ten atak Postępowym Górnikom w Ameryce, jako odwet za zdynamitowanie sklepów sympatyków strajkierów.

Krótko potem, C. Flemnig z West Frankfort, pracujący górnik, został ciężko raniony w walce pomiędzy wrogiemi grupami na przedmieściu Taylorville.

Milicja zajęta jest szukaniem 400 lasek dynamitu skradzionych ze składu kopalni w Kincaid.

Z KANTOWA

Klub Dziewcząt „Scatter Joy sr." (starszy), będzie miał posiedzenie dziś wieczorem, w sali klubowej. Natomiast młodszy oddział klubu „Scatter Joy Jrs." będzie miał swe posiedzenie w środę wieczorem.

*

Wychowankowie kantowa panowie Franciszek J. Kruppa i Aleksander Sobota, bawią dziś w Springfield, Illinois, gdzie biorą udział w inauguracji nowego gubernatora Hornera. — Przy sposobności odwiedzą oni rodaka naszego p. Adama F. Blocha, obecnie klerka najwyższego sądu stanowego.

*

Tow. św. Bartłomieja, gr. 407 zjed. P. R. K., będzie miało swą instalację i roczne posiedzenie, w środę wieczorem w sali zwykłej.

Niewiasty Różańcowe będą miały obrachunki kwartalne jutro rano na plebanji, o godzinie 8:30.

*

Wczoraj na ostatniej Sumie, o godzinie 12tej w południe śpiewała panna Furmaniak, znana śpiewaczka popisująca się stale na polskiej godzinie radjowej Stow. Polsko - Amerykańskich Kupców i Przemysłowców ze stacji W. L. S.

*

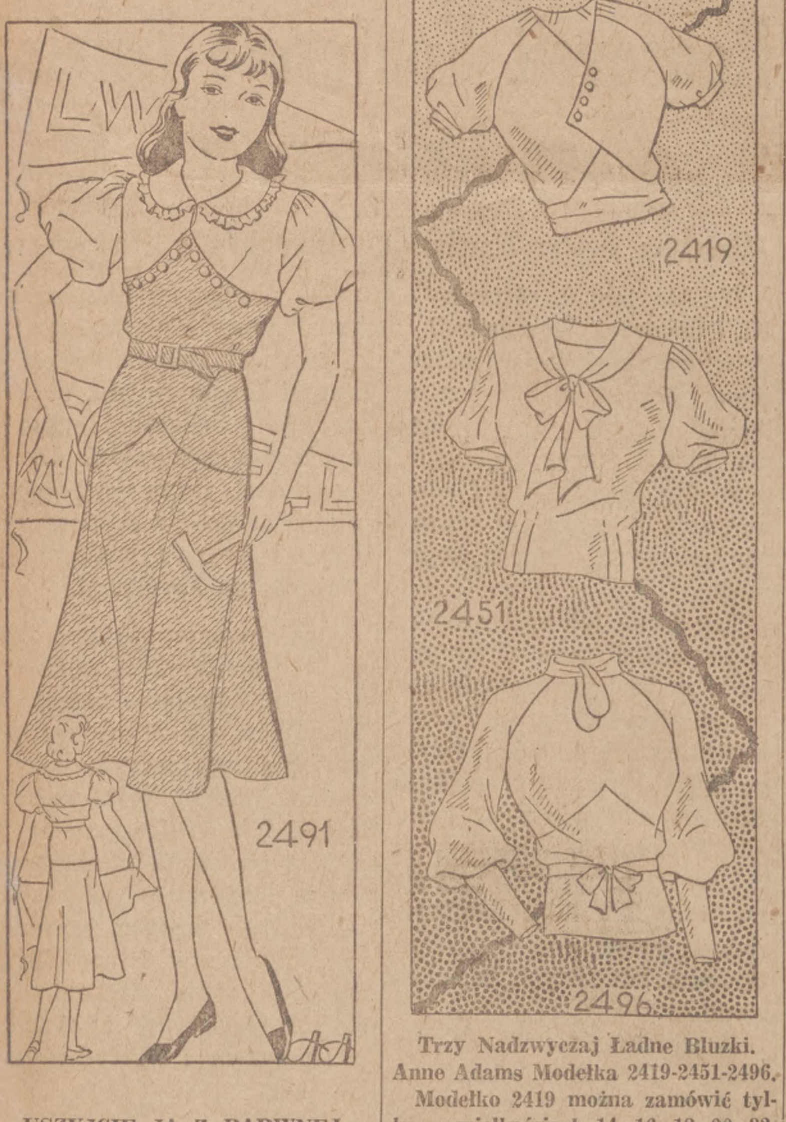
W przyszłą niedzielę w sali parafjalnej odbędzie się wieczorek instalacyjny połączony z zabawą taneczną urządzony pod egidą klubów parafjalnych księcia Józefa Poniatowskiego Królowej Kingi i służby kościelnej dla członków i członkiń tylko. Początek o godzinie 4tej po południu. Wieczorem o godzinie 7mej odbędzie się zabawa taneczna dla wszystkich. Dochód przeznaczony na korzyść parafji.

*

Tow. Dobroczynności pod opieką św. Elżbiety, będzie miało swe roczne posiedzenie połączone z wieczorkiem instalacyjnym w środę wieczorem.

*

Klub młodzieży „Pioneers" odbędzie posiedzenie w przyszły piątek wieczorem w sali klubowej.



USZYJCIE JĄ Z BARWNEJ MATERJI.

Anne Adams Modelko 2491.

Zamówić można tylko w wielkościach 8, 10, 12, 14 i 16. Na wielkość 12 potrzeba 1⅞ jarda 36 calowej materji i 1⅛ jarda kontrastowej materji.

Trzy Nadzwyczaj Ładne Bluzki. Anne Adams Modelka 2419-2451-2496.

Modelko 2419 można zamówić tylko w wielkościach 14, 16, 18, 20, 32, 34, 36, 38, 40. Na wielkość 16 potrzeba 1½ jarda 39 calowej materji.

Modelko 2451 można nabyć tylko w wielkościach 14, 16, 18, 20, 32, 34, 36, 38, 40, 42, 44. Na wielkość 16 potrzeba 2⅝ jarda 39 calowej materji.

Modelko 2496 nabyć można w wielkościach 14, 16, 18, 20, 32, 34, 36, 38, 40 i 42. Na wielkość 16 potrzeba 2½ jarda 39 calowej materji.

Każde Modelko 15c.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division St., Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modelkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

Wszelkie w Dzienniku Chicagoskim podane modełka rozsyłamy na żądanie za nadesłaniem 15 centów w srebrze lub znaczkach pocztowych i wypełnieniem poniższego kuponu:

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr.................

Wielkość ....

Imię i Nazwisko..................................

Adres ....

Miasto .... Stan ....

Z Kolegjum Św. Stanisława Kostki.

Klub Matek przy Kolegjum św. Stanisława Kostki zaprasza wszystkie członkinie ze Stow. Pomocniczego Pań (Ladies Auxiliary) na zabawę gwiazdkową, mającą się odbyć już jutro, we wtorek, dnia 10. stycznia, w sali kolegjalnej, przy ulicy Division, począwszy o godz. 8ej wieczorem. Komitet tej imprezy przygotował nader urozmaicony program ku rozrywce i uciesze wszystkich członkiń. Pani M. Szramkowska, prezeska klubu Matek, zapewnia wszystkie członkinie, iż nie pożałują spędzonego czasu.

Z ANNOWA.

Roczne posiedzenie Tow. Bartosza Głowackiege, gr. 899 Z. N. P. odbędzie się w czwartek, dnia 12go stycznia, o godzinie 7:30 wieczorem w sali zwykłej. Prezes uprasza członków o przybycie na to posiedzenie, gdyż są ważne sprawy do załatwienia na porządku dziennym.

*

Tow. Bolesława Chrobrego, 1971 Z. N. P. odbędzie roczne posiedzenie w przyszłą sobotę, dnia 14go stycznia, w sali zwykłej, o godzinie 7:30 wieczorem, na którem będą zaprzysiężeni nowo obrani urzędnicy, a pozatem przyjdą pod obrady ważne sprawy wymagające obecności wszystkich członków.

Jutro Zebranie Stow. Opieki Nad Szpitalem Polskim.

Jutro, we wtorek, dnia 10go stycznia, w sali szpitalnej, odbędzie się regularne miesięczne posiedzenie Stow. Opieki nad Szpitalem Matki Bożej z Nazaretu, o godzinie 2giej po południu. Na tem posiedzeniu przyjdą pod obrady ważne sprawy, a ponadto będzie instalacja nowo obranych urzędniczek, wobec tego obecność wszystkich jest konieczną. Przed posiedzeniem podana będzie przekąska począwszy o godzinie 1:30 po południu. Po posiedzeniu nastąpi gra w karty dla uprzyjemnienia chwil kilka. Goście są także proszeni a będą mile widziani. Prezeską jest pani P. Mindak, a sekretarką kor. pani L. Grotowska.

Co Słychać na Polonji.

Wczoraj w katedrze Najśw. Imienia, przy State i Superior ul., odbyło się doroczne zebranie, na które licznie zgromadzili się członkowie Tow. Najśw. Imienia Jezus, z parafij, przy których ono istnieje. Obecnym był także J. E. ks. Kardynał Jerzy Mundelein.

*

Na Trójcowie odbędzie się bazar centowy, w dniu 5go lutego, w sali parafjalnej, na korzyść parafji. Rozpocznie się o godz. 3:30 po południu.

*

Wczoraj po południu na Jackowie odbył się wiec agitacyjny Osady 77 Zjednoczenia P. R. K., na który licznie przybyli starsi i młodzież. Wykonany został program na który złożyły się występy dzieci szkolnych, muzyka orkiestry oraz przemówienia na temat werbowania dziatwy do oddziałów małoletnich.

*

Kółko Literacko-Dramatyczne im. Henryka Sienkiewicza zapowiada zabawę mającą się odbyć we środę, dnia 11go stycznia, w sali parafjalnej św. Pankracego. Początek o godz. 7:30 wieczorem. Przygotowania w toku.

Na właściwem miejscu.

— Co robicie na poczcie, jeśli jakaś telefonistka ogłuchnie?

— Sadzamy ją w okienku dla reklamacyi

SPORT

Jadwigowianie, z Chicago i South Bend, Przegrali.

PIĄTKA WEBER HIGH SPRAWIŁA IM LANIE.

Oba kontesty zadecydowano przy końcu.

Piątka lekkiej wagi koszykarzy z WEBER HIGH pokonała Jadwigowian z Chicago (członków Towarzystwa Najświętszego Imienia) w ubiegły piątek punktami 19 do 15. Kontest ten zadecydowano przy samym końcu, gdyż był zacięty. Gdy pozostawało jeszcze 2 minuty do gry Weberowcy zabrali się do roboty, zdobyli dwa „koszyki" i jeden wolny rzut, a z tem zwycięstwo.

Piątka ciężkiej wagi z WEBER HIGH poraz pierwszy stoczyła kontest z piątką Jadwigowian z South Bend, Ind. W pierwszym kwartale Weberowcy stanęli na czele i nie ustąpili do samego końca gry. Pokonali gości z South Bend punktami 24 od 12.

Oba kontesty odbyły się w sali gimnastycznej Francis Gordon Gym, przy Haddon avenue. Cyfry:

Weber (19):	G.	F.	P.
Kamiński, F.	3	2	2
Barglik, F.	1	0	3
Nalazek, C.	1	2	0
Suwalski, G.	0	2	0
Kozielski, G.	0	0	1
Grzybowski, F.	1	0	0
Ptak, G.	0	1	0
Razem:	6	7	6

St. Hedwig's (15):	G.	F.	P.
Berliński, F.	3	0	0
Lewandowski, F.	0	0	1
Marci, C.	0	0	2
Wenal, G.	0	0	1
Szymański, G.	1	2	1
Kluczek, F.	2	1	1
Razem:	6	3	6

Weber (Heavies) (24):	G.	F.	P.
Korba F.	5	1	1
Siemienkiewicz F.	0	0	0
Stempiński, C.	2	2	0
Gerlach, G.	0	0	0
Zawacki, G.	1	1	0
Dutkiewicz, F.	2	0	0
Razem:	10	4	1

St. Hedwig's (12):	G.	F.	P.
Lorence, F.	2	0	0
Torczewski, F.	1	0	0
Daliński, C.	0	1	1
Stockberger, G.	0	0	0
Piasecki, G.	0	1	1
Dabzki F.	0	0	1
Lipura, F.	1	1	0
Manuszak G.	0	1	0
Razem:	4	4	3

Referent — Józef Witry.
Sędzia — Jack Montroy.

ROSTENKOWSKI MIAŁ LEPSZYCH KOSZYKARZY.

PIĄTKA KOCIAŁKOWSKIEGO PRZEGRAŁA.

„Dzioł" Szerszeniewski ma głos.

„Dzioł" Szerszeniewski, nasz reporter sportowy na Stanisławowie poza piątkami Towarzystwa Sokołów Orła Białego interesuje się także i innemi klubami.

Donosi nam, że 5go stycznia w sali gimnastycznej parku Pułaskiego piątka aldermana „Dzioła" P. Rostenkowskiego i piątka Kongresmana-elekta Leona Kociałkowskiego zmierzyły się poraz pierwszy w konteście, jaki w podziw wprawiał zebranych sportowców.

Koszykarze aldermana „Dzioła" są lepszymi graczami i dlatego bez „trublu" sprawili lanie „Kongresmanom" punktami 27 do 18. Na sali byli obaj liderzy, Rostenkowski i Kociałkowski, a widzieli jak grać potrafi J. Leśniak, jak mu dopomaga Benny Kanabaj, którzy zdobyli dla piątki aldermana 16 punktów w tym konteście. Mickey Janowski zaś grał dobrze dla „Kongresmanów", gdyż sam zdobył 8 punktów. Cyfry:

Ald. J. P. Rostenkowski Boosters):	B.	FT.	P.
J. Leśniak R. F.	3	1	0
B. Kanabaj, L. F.	4	1	2
L. Miller, L. F.	0	0	0
S. Terebiński, C.	3	0	1
H. Szalczyński, C.	0	0	1
G. Poliński, R. G.	1	1	2
G. Kalaczyński, R. G.	0	0	1
Bukowski, L. G.	1	0	1
F. Polakowski, L. G.	0	0	1
Razem:	12	3	9

Kongreman L. Kociałkowski:	B.	FT.	P.
Hari, R. F.	2	2	1
Lipski, L. F.	2	0	2
W. Janowski, C.,	3	2	2
Regan, R. G.,	0	0	1
Phil, R. G.	0	0	1
Baiocchi, L. G.	0	0	1
Marchewka, L. G.	0	0	0
Razem:	7	4	8

SCOTT'S SCRAPBOOK - - By R. J. Scott



THE OLD HOME TOWN Registered U. S. Patent Office By STANLEY





Dziś Stecher Walczy z Kampferem.

DO WALK STANĄ:

Stecher i Kampfer, (główna walka). Nacarias i Zarnos, McMillen i Savoldi, Coleman i Marvin, Leskovich i Plummer.

Dzisiaj, w sali Rainbo Fronton, przy North Clark ulicy, blisko narożnika Lawrence avenue, promotor Józef Coffey urządza wieczorek zapaśniczy; pierwsza walka rozpocznie się o godzinie 8:30 wieczorem.

Do głównej walki staną Józef Stecher, eks-szampjon zapaśników ciężkiej wagi i zapaśnik niemiecki, Hans Kampfer. Wygrywca zaś zmierzyć się ma dnia 19go stycznia z Jim Londosem, obecnym szampjonem zapaśników ciężkiej wagi. Walka o szampjonat ma się odbyć w Coliseum, przy South Wabash avenue.

Kto na dzisiejszy wieczorek zapaśniczy nie ma biletów może je nabyć przy kasie. Główna walka rozpocznie się około godziny 10tej wieczorem.

Pralnia Trzech Gwiazd "Wyprała" Motznego.

W Polskiej Lidze Narodowej występującej do kontestów w kręgielni Lewis'a, piątka pralni „Trzech Gwiazd" bez mydła i wody „wyprała" rywali z piątki pogrzebowego Emila Motznego. Polski Teatr Ludowy zaś poszedł śladami Motznego i też dwukrotnie został pokonany przez piątkę Podrazika. Kręglarze z klubu Polonia Dairy po wygraniu dwóch partyj ostatnią oddali swoim rywalom z klubu La Hilda Cigars. Bracia Biegaj „przebiegli" się dwukrotnie po kręglarzach z restauracji Lenard'a. Cyfry:

Gdynia-Motzny Undertakers	827	814	920
Warszawa-Three Star Laundry	911	866	897
Poznań-Polski Teatr Ludowy	839	963	848
Lwów-Podrazik's Auto Livery	988	871	852
Wilno-Polonia Dairy	844	872	836
Kraków-La Hilda Cigars	797	836	848
Gniezno-Lenard's Restaurant	793	770	787
Lublin-Biegaj. Bros. Boosters	797	808	760

Pocieszycielki.

Panna Hanka jest zrozpaczona. Napisała kilkaset wierszy o wiośnie i nikt nie chce ich drukować. Zwierza się ze swego kłopotu koleżankom, które wybuchają serdecznym śmiechem.

— To doprawdy nieładnie, że śmiejecie się, ponieważ nie udało mi się wydrukować moich wierszy.

— Ależ Haneczko, gdyby były wydrukowane, pękałoby ze śmiechu o wiele więcej ludzi!

W szkole.

— Przezroczysty jest taki przedmiot, przez który wszystko widzimy. Wymień jaki przykład, Nowak!

— Naprzykład dziurka od klucza.

Z WACŁAWOWA

Dzisiaj o godzinie 8mej wieczorem, odbędzie się w sali zwykłej miesięczne posiedzenie Chóru parafjalnego św. Jadwigi, na którem przyjdą pod obrady ważne sprawy.

*

Doroczny bankiet parafjalny urządzany pod egidą Klubów Pań Królowej Kingi, w sali parafjalnej, odbędzie się w ostatnią niedzielę bieżącego miesiąca, t. j. 29go stycznia. Po bankiecie nastąpi zabawa taneczna. Początek tej imprezy zapowiedziany jest na godzinę 6tą wieczorem.

*

Posiedzenie Tow. Matki Boskiej Częstochowskiej odbędzie się w środę, dnia 11go stycznia, w sali zwykłej, o godzinie 7:30 wieczorem. Wszystkie członkinie są proszone o przybycie, gdyż są ważne sprawy do załatwienia.

*

Jutro wieczorem w sali parafjalnej odbędzie się instalacja nowo obranego zarządu Chóru parafjalnego św. Cecylji. Zaprzysiężony zostanie zarząd następujący: Jadwiga Andrzejewska, prezeska; Roland Mysler, wiceprezes; Florentyna Króll, sekr. prot.; Alwina Gulanowska, sekr. fin.; Albert Przyborski, kasjer; Franciszek Pawłowski i Jan Pytlewicz, marszałkowie; Agnieszka Hulanowska i Henryka Roman, bibljotekarki; Łucja Stawinoga i Janina Walińska, radne.

*

Odbył się z kościoła św. Wacława pogrzeb ś. p. Stanisławy Szczepurek, liczącej przy zgonie lat 60, która pozostawiła męża i dwie córki. Zwłoki zmarłej po odprawionych ceremonjach liturgicznych złożono na wieczny spoczynek na cmentarzu św. Wojciecha.

*

Dzisiaj wieczorem o godzinie 8mej, odbędzie się zabawa towarzyska z tańcami młodszego Oddziału Imienia Jezus, na którą wybiera się licznie młodzież wacławowska.

*

Miesięczne posiedzenie Klubu Towarzyskiego św. Wacława, odbędzie się w środę, dnia 11go stycznia, w sali parafjalnej, o godzinie 7:30 wieczorem. Z powodu, iż przyjdą pod obrady ważne sprawy, obecność wszystkich członków i członkiń jest pożądaną.

*

Chór parafjalny św. Cecylji zapowiada zabawę taneczną mającą się odbyć dnia 26go lutego, w sali parafjalnej, do której wstępne przygotowania poczynione już zostały a dalsze są w toku.

*

Klub Studentów św. Wacława odbędzie swe miesięczne posiedzenie jutro we wtorek, dnia 10go stycznia, w sali parafjalnej, o godzinie 7:30 wieczorem. Ze względu na ważność spraw będących na porządku dziennym do załatwienia, obecność wszystkich członków jest stanowczo konieczną.

*

Państwo Jan i Salomea Snarscy, obchodzić będą dwudziestolecie swego pożycia małżeńskiego w niedzielę, dnia 29go stycznia i z tej okazji odprawiona zostanie na ich intencję Msza św. w kościele św. Wacława.

*

Klub Towarzyski św. Wacława zapowiada zabawę walentynową mającą się odbyć dnia 12 lutego, w sali parafjalnej. Komitet dokłada wszelkich starań ażeby zabawa ta była pomyślniejszą niż kiedykolwiek przedtem.

*

Na ostatniem posiedzeniu Klubu Pań Królowej Kingi wybrano zarząd w skład którego wchodzą następujące panie: — Anna Polek, prezeska; Marja Roshmann, wiceprezeska; Helena Skaja, sekr. prot.; Julja Tomasik, sekr. fin.; Anna Suwalska, kasjerka; Komitet dobrobytu stanowią: Salomea Wleklińska, Leonarda Malkowska, Julja Stawinoga, Bronisława Łapińska, Anna Nowicka i Helena Walińska. Do rady gospodarczej wybrana została Cecylja Kuflewska Łyczywek.

Czytajcie Ogłoszenia w "Dzienniku Chicagoskim"

PADEREWSKI

Człowiek Wielkiej Pracy i Wielkiego Serca. Geniusz Muzyczny i Twórca Państwa

napisał
Dr. Józef Orłowski

TOM TRZECI.

Rok Rządów Paderewskiego w Polsce.

III.

PADEREWSKI W PRACY NAD ZESPOLENIEM STRONNICTW W POLSCE.

A.

PO OBJĘCIU WŁADZY PRZEZ LENINA.

(Ciąg dalszy)

Rząd Kereńskiego w Rosji, który nie dorósł był do wielkiego i nadzwyczaj skomplikowanego zadania, aby po usunięciu dynastji Romanowych sprowadzić rewolucję na tory niezbędnych reform wewnętrznych, wstąpił niebacznie na pole szalonych ustępstw na rzecz najskrajniejszego socjalizmu, nie zdając sobie zupełnie z tego sprawy, że przez to utorował sam drogę bolszewikom do opanowania Piotrogradu i ujęcia władzy.

Lenin, przewieziono do Rosji w zaplombowanym wagonie niemieckim i zaopatrzony przez agentów niemieckiego rządu w znaczne fundusze w złocie, w broń, amunicję i cały arsenał bomb dynamitowych, dokonał, przy udziale Trockiego i Zinowiewa, bez trudu, zamachu stanu.

W Londynie, a szczególniej w Paryżu, poczytano odrazu ten zamach jako akt z zewnątrz, jako nowy krok wojenny Niemiec i postanowiono z całą energją temu przeciwdziałać.

Francji szło oczywiście w pierwszej linji o względy militarne, gdyż silna Rosja i po wojnie mogła być przeciwwagą wpływów niemieckich. Nie zapomniała przytem Francja o olbrzymich korzyściach materjalnych przyjaznego jej stosunku z Rosją, która była dotąd najpewniejszym rynkiem zbytu jej produkcji przemysłowej, wartości do 23 miljonów franków w złocie, i z tego tytułu korzystała we Francji z bezgranicznego niemal kredytu, obliczanego na miljardy w dolarach amerykańskich.

Anglja, ze swej strony, uważała w bolszewiźmie największą przeszkodę dla zupełnego opanowania Indyj i rozszerzenia swych wpływów w Azji Środkowej.

Francja więc i Anglja wspólny miały interes, aby rozszerzaniu się bolszewizmu zaporę położyć, i były ogromnie zaniepokojone, że te same Niemcy, które bolszewizmu jako najstraszniejszej i jak się zdawało bardzo skutecznej broni przeciw Aljantom użyły i odrazu głównego i potężnego sprzymierzeńca, Rosję z zespołu Aljantów oderwały, także w Polsce, którą Aljanci wobec ofiar swoich dla jej odrodzenia za teren swoich wpływów słusznie uważali, w sposób niemal prowokacyjny się usadowili, tworząc w Warszawie, jak już wiemy, przedstawicielstwo Niemiec.

W Paryżu i w Londynie doskonale przytem wiedziano, że prezes rządu w Polsce, p. Moraczewski był współtwórcą socjalistycznej Lubelskiej Republiki, i że prowadził na zewnątrz program reform, które dążyły do sproletaryzowania kraju i były najświetniejszem przygotowaniem dla bolszewickich zamieszeń na przyszłość.

Wiadomości z Moskwy głosiły, że utworzył się już tam bolszewicki komisarjat polski z Leszczyńskim i Bobińskim na czele, i zaczął wśród polskich uchodźców bardzo ożywioną agitację za wstępowaniem do **bolszewickiej czerwonej gwardji**, dopomagając dzielnie bolszewikom i szerząc wśród uchodźców zarazę anarchji i zasad bolszewickich, a tępiąc w ich duszach jego uświadomienie narodowe. Zdaniem p. Leszczyńskiego, obowiązkiem każdego Polaka była "obrona bolszewickiej niepodległej Rosji przed zakusami imperjalistycznych państw Aljanckich."

Równocześnie z entuzjazmem podnosiły pisma francuskie, że "Czesi zbierają w głębi Rosji wszystkie swe siły zbrojne, aby planom Francji i Aljantom na tym terenie dopomóc."

B.

PRĄDY BOLSZEWICKIE W POLSCE Z PRETENSJAMI O UZNANIE JEJ RZĄDU PRZEZ ALJANTÓW.

W tymże czasie, półoficjalne organy prasy rządowej w Polsce, prowadziły namiętną propagandę za strajkami rolnemi wśród służby folwarcznej, chociaż ta służba, mając co jeść i dach nad głową, była w znacznie lepszem położeniu od znacznej liczby włościan nie mających ani nawet ziarna do zasiewu, podczas gdy głód szerzył się w całym niemal kraju.

W Ameryce tego rodzaju propaganda, jak wszystko co przeszkadzało w odżywianiu własnej ludności i w odżywianiu krajów głodem zagrożonych, każda wogóle akcja sprzeczna z celami wojny, poczytaną była za występek i zdradę wobec kraju ojczystego. Za to właśnie przeszło stu członków Związku Międzynarodowych Robotników (I. W. W.), skazano tam na długoletnie kary więzienne i deportację, za to uwięziono kongresmana Bergera i socjalistycznego kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych, Debs'a.

Wszystkie organa prasy polskiej w Ameryce planom Moraczewskiego przychylne, podlegały wówczas cenzurze rządowej amerykańskiej, a szereg pisarzy tego pokroju otrzymał niedwuznaczne, z departamentu stanu upomnienie, że jeśli pozostawać będą nadal w sprzeczności z zadaniami i celami wojny, narażą się na deportację, (detention camps) do obozu podejrzanych za współdziałanie z wrogiem.

Niestety, wszystkie informacje Piłsudskiego w tym okresie o stosunkach w Stanach Zjednoczonych i we Francji, polegały, jak się zdaje, wyłącznie na relacjach z tych właśnie kół.

Rezultatem tego było żądanie Piłsudskiego wprost do prezydenta Wilsona w grudniu 1918 r., wystosowane, domagające się odesłania do Polski "żołnierzy polskich," którzy o ile należeli do armji generała Hallera pozostawali wraz z nią, pod naczelną komendą marszałka Foch'a, naczelnego wodza wszystkich armij aljanckich.

Takie żądanie w sytuacji powyżej przedstawionej, wyglądało na wycofywanie się Polski ze współudziału z Aljantami i nie inaczej wyglądały skargi wysłanników Moraczewskiego na Polski Komitet Narodowy. Spotkały się one we Francji ze strony ministra spraw zagranicznych, Pinchon'a w pełnej Izbie, z zarzutem, że "zamiast uzgodnić się dla umocnienia stanowiska i przyszłości Narodu Polskiego z zasłużonemi i gorliwemi pracami tego Komitetu, wnoszą w najcięższej dla Polski chwili tę samą niezgodę, przez którą Polska w okresie rozbiorów upadła."

Przychylni Polsce mężowie stanu w Stanach Zjednoczonych, Francji i Anglji, rozumieli dobrze międzypartyjne rywalizacje i nieporozumienia na tle sprzecznych ze sobą dążeń partyjnych w Polsce. Widzieli oni w Paderewskim jedynego podówczas polskiego męża stanu, który miał wiarę i przekonanie, że zdrowy duch narodu zwycięży, i który siłą swego osobistego wpływu mógł sam jeden podówczas doprowadzić do zbliżenia zwalczających się obozów w Polsce.

Dlatego właśnie najwybitniejsze czynniki sfer aljanckich pełne miały zaufanie, że Paderewski, o ile by tej misji zechciał się podjąć doprowadzi istotnie do uspokojenia wzburzonych fal partyjnych i skłoni wszystkie czynniki do należytego ujęcia najdonioślejszych zadań chwili.

C.

PADEREWSKI STARA SIĘ PRZYWRÓCIĆ ŁAD I PRAWORZĄDNOŚĆ W POLSCE.

Gdy Paderewski z końcem 1918 r. przybył do Polski, oczy wszystkich na niego odrazu się zwróciły.

Każdy z więcej uświadomionych o sytuacji w kraju rozumiał, że od porozumienia się jego z Piłsudskim zależeć będzie wprowadzenie Polski na drogę prawidłowego rozwoju, aby w wielkim światowym konflikcie, Naród Polski stanął wreszcie w zwartej linji przy zwycięskich Aljantach, którzy o przyszłości narodu rozstrzygać mieli, i aby jako pierwsze następstwo wewnętrznej zgody otrzymała Polska niezbędą pomoc na przetrwanie okresu powojennej, ciężkiej biedy i kredyt, potrzebny do odbudowy gospodarczej.

Po obydwu stronach, bardzo wielu nie wierzyło w szczerość zbliżenia i możliwości współpracy między dwoma mężami, którzy w sprawie Polski i co do najważniejszych zagadnień ogólno-ludzkich wręcz przeciwne mieli zapatrywania, całkiem inną taktykę i, wyszedłszy z odmiennych warunków życia, — przedstawiali dwie niezwykłe indywidualności z odrębnych światów kulturalnych.

Paderewski miał za sobą tę nadzwyczajną siłę, że w podjętem wielkiem dziele nie miał żadnego osobistego interesu i dla osiągnięcia celu, wskazanego dobrem narodu, gotów był do każdej ofiary. Zdecydowany był przytem na wypadek porozumienia z Piłsudskim z najszczerszą współdziałać z nim lojalnością i choćby nawet z przezwyciężeniem swem własnem znieść wszelkie trudności i przykrości, których niemało spodziewał się na swej drodze spotkać.

Po przyjeździe do Warszawy, poszedł on do Piłsudskiego z uczuciem dobrej woli i z przyjaznem sercem, aby mu je oddać do wspólnej pracy nad podźwignięciem Ojczyzny bez jakichkolwiek zastrzeżeń, niedomawiań i wymagań. Nie pomyślał wcale o usunięciu Piłsudskiego.

Zdawał on sobie dobrze sprawę z decydującego wpływu, jakim się Piłsudski cieszył wśród swoich ludzi, w swojej sferze i swoim obozie, i pragnął przy jego pomocy tyle jedynie osiągnąć, aby twórcy lubelskiej republiki zrozumieli, że trzeba najpierw stworzyć silną Polskę, a potem wziąć się do głębszych reform, i aby również zrozumieli, że te reformy mogły wyjść jedynie z narady i współdziałania najwybitniejszych kół społecznych Rzeczypospolitej.

Poszedł Paderewski do Piłsulskiego w tem przekonaniu, że w jego duszy żyje tak silne poczucie polskie, iż może na niem budować.

Piłsudski przyjął Paderewskiego jako wielkiego męża, pełnego zasług i znaczenia na całym świecie, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych.

W wielkim salonie recepcyjnym, zaraz przy pierwszem spotkaniu, przeszli obaj do najdonioślejszych zagadnień chwili i w tonie szczerym i spokojnym omówili sprawy wewnętrznej i zewnętrznej polityki, sprawy związane z reprezentacją Polski wobec konferencji pokojowej i organizacją władz państwowych wogóle, a rządu w szczególności.

Paderewski w żadnej sprawie na decyzję natychmiastową nie naciskał, starał się należycie każdą kwestję wytłumaczyć i przedstawić i prowadził rozmowę w tak ujmujący sposób i z taką szczerością, że Piłsudski wyzbył się wnet swoich uprzedzeń, którymi go "jego zaufani" na długo przedtem karmili.

Pierwsza ta bezpośrednia wymiana myśli z Piłsudskim Paderewskiego nie dała jednak żadnych konkretnych rezultatów. Piłsudski natychmiast rewizytował Paderewskiego. Rozmawiali dość poufnie, ale sprawa zasadniczo wcale się naprzód nie posunęła.

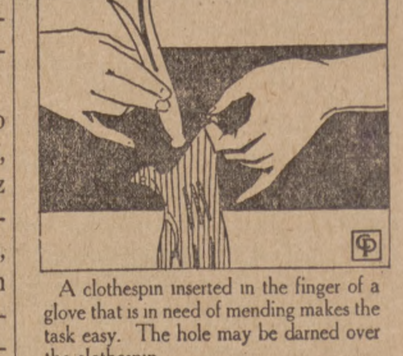
(Ciąg dalszy nastąpi.)

ZA 60,000 FRANKÓW SPRZEDANO PLANY OPERACYJNE.

Paryż. — Najnowszy numer tygodnika „Revue des Deux Mondes" przynosi sensacyjny artykuł członka Akademji Francuskiej Paoleque w sprawie wydania planów operacyjnych generała niemieckiego Schlieffera za pośrednictwem pewnego szpiega niemieckiego francuskiemu sztabowi generalnemu. Paoleque był w r. 1904 wyższym urzędnikiem we francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych.

Pewnego dnia wezwał go do siebie szef sztabu generalnego, zawiadamiając go, że jeden z oficerów, przydzielony do niemieckiego sztabu generalnego, zaproponował mu kupno wojennego planu operacyjnego Niemiec, wypracowanego przez generała Schlieffera. Francuski minister wojny wydelegował kilku swoich wysłanników do rozmaitych miast francuskich, gdzie spotkali się oni z owym Niemcem, który miał im oświadczyć: Jestem świadomy świństwa, jakie popełniam, ale ze mną obchodzono się tak samo i dlatego muszę się zemścić. Za plany te osobnik ów otrzymać miał 60,000 franków.

WIFE PRESERVERS



A clothespin inserted in the finger of a glove that is in need of mending makes the task easy. The hole may be darned over the clothespin

SZEŚĆ WDÓW PO PREZYDENTACH STANÓW ZJEDNOCZONYCH.



Po raz drugi od roku 1799 Ameryka została bez żyjącego eks-Prezydenta. Żyje natomiast sześć wdów po prezydentach (od lewej ku prawej): Pani Coolidge, pani Wilson, pani Taft, pani Roosevelt, pani T. J. Preston, która była żoną Prezydenta Clevelanda i pani Harrison. (Klisza Tribune).

William Penn, Założyciel Pennsylwanji.

W czasie najgorętszej walki wyborczej w ostatniej kampanji prezydencjalnej odbył się w Philalelphji obchód 250 lecia wylądowania na wybrzeżach Ameryki — William'a Penn'a. Na obchód ten nie zwrócono większej uwagi. — A jednak fakt ów ma niemałe znaczenie w historji Stanów Zjednoczonych, choćby tylko dlatego, że działalność Penn'a jako założyciela Pennsylwanji i nauczyciela wolności cywilnej i religijnej jest ściśle złączona z początkową historją grup immigracyjnych w tym kraju.

Obecnie teorja powszechnej tolerancji nie wydaje się wielu jako coś takiego, coby wymagało nadzwyczajnego heroizmu od wyznawcy tej idei. Ale William Penn głosił swą naukę w Ameryce, a przedtem w swym rodzinnym kraju, Anglji, następnie w Holandji i w Niemczech pod koniec 17 wieku, a zatem wśród narodów, które jeszcze były w wirze zaciekłej walki religijnej, która trwała i niszczyła Europę przez przeszło 150 lat. Nawet jego arystokratyczne pochodzenie i popularność, jaką cieszył się na dworze króla Karola II, nie uchroniły go od więzienia. Właśnie w więzieniu napisał on "Wielką Sprawę Wolności Sumienia," w której to książce wyłożył światu zasady prostego chrześcijaństwa kwakierów. Wygnańców kwakierskich z różnych krajów liczono na tysiące. — Wiliam Penn wpadł na myśl, by z tych wygnańców założyć kolonję w Ameryce i znaleźć tam dla nich miejsce schronienia. Zamiast 16,000 funtów szterlingów, które mu się należały od angielskiego króla prawem dziedzictwa, otrzymał on od Karola II na własność wielki obszar ziemi w Ameryce po obu brzegach rzeki Delaware. Król, mianował go również gubernatorem mającej tam powstać kolonji. Penn nazwał tę krainę "Sylvanią." Pomimo protestu z jego strony, w listach, w których otrzymywał kontrolę nad tym obszarem, nazwano "Pennsylvanią."

Po przybyciu do "Upland," miejscowości, znanej dziś pod nazwą Chester, Pa., w październiku 1682 roku, William Penn przekonał się, że było tam już około 200 rodzin osadników immigracyjnych, a mianowicie Szwedów, — Finlandczyków i Niemców, którzy osiedlili się tam już dziesiątki lat temu. Tak n. p. Peter Minuit przyprowadził grupę osadników szwedzkich i fińskich w grudniu 1637 roku, wykupił kawał ziemi od Indjan i pobudował fort w pobliżu dzisiejszego Wilmington. W roku 1642 przybył John Prints, przywożąc na dwóch okrętach wojennych i na jednym uzbrojonym transportowcu 54 niemieckie rodziny z Pomorza. Prints był Niemcem z urodzenia, ale był na służbie Szwecji, od której otrzymał moc wymierzania sprawiedliwości, utrzymywania luterańskiej religji i bronienia "Nowej Szwecji" przeciwko wszystkim przybyszom. Kolonja ta rozwijała się należycie aż do roku 1655, w którym podczas nieobecności gubernatora Printsa, koloniści zostali napadnięci przez armję holenderską z Nowego Amsterdamu (New Amsterdam — dzisiejszy New York). Kolonję tę następnie przydzielono do terytorjum nad którem miał kontrolę Penn i to był zaczątek późniejszego Stanu Pennsylvania.

Kwakrzy w różnych krajach odpowiedzieli na zew Penn'a i zaczęli napływać, aby przeprowadzić "święty eksperyment" założenia kolonji kwakierskiej — nieuzbrojonej, wyznającej doktrynę nieopierania się, i praktykującej zasady wolności cywilnej i religijnej. W roku 1683 przybył Francis Daniel Pastorius, niemiecki kwakier i założyciel Germantown, a także w późniejszych latach inicjator pierwszej amerykańskiej petycji, domagającej się zniesienia niewolnictwa. — Menonici prześladowani w Europie, przybyli do Pennsylwanji pod dowództwem W. Rittinghuysena Christopher Sauer, który wydrukował pierwszą biblję w Ameryce w języku europejskim przyprowadził ze sobą inną znów sektę religijną, znaną jako dunkerzy. Po tych przybyły inne sekty.

Przeciwnicy i nieprzyjaciele Penn'a w Anglji byli przekonani, że eksperyment jego, w który on włożył cały swój majątek, zakończy się zupełnem niepowodzeniem i ruiną, że osadnicy, którzy nie uznawali żadnej broni, ani wojny, zostaną wytępieni przez dzikich Indjan. Ale żadna z tych przepowiedni nie sprawdziła się. W przeciągu 20 lat od chwili powstania pierwszej osady w Pennsylwanji ludność wzrosła do 25 tysięcy białych, prócz 6,000 Indjan i niemal drugie tyle murzynów. — William Penn trzymał się zasad swych sprawiedliwie i tolerancji nie tylko w stosunku do Indjan. Wierząc niezachwianie w to, że można zdobyć ich zaufanie przez sprawiedliwe postępowanie z nimi, nie pozwolił nikomu na otwarcie nowej kolonji tak długo, dopóki nie uzyskał zezwolenia ich. Zdobył on przyjaźń i zupełne zaufanie szczepów indyjskich wówczas, gdy inne kolonje białych osadników prowadziły zaciekłe walki z Indjanami i budowały forty dla zabezpieczenia się przed atakami z ich strony.

Po dojściu kolonji pennsylwańskiej do pewnego stopnia rozkwitu i po jej ustaleniu się, nieprzyjaciele Pnn'a rozpoczęli nowe intrygi przeciwko niemu na dworze królewskim. Oskarżali go, że nie chce bronić brytyjskich interesów przed atakami Francuzów i udało im się namówić króla do zamianowania innego "właściciela" kolonji. William Penn musiał wrócić do Anglji i walczyć przeciwko swym wrogom i odzyskać na nowo kontrolę. Zmarł w Anglji w czasie drugiej podróży, niezadowolony ze swego amerykańskiego eksperymentu, — gdyż Pennsylvania odstąpiła od pierwotnych kwakierskich ideałów rządu. Żył również w obawie, by nie zostawić rodziny bez środków do życia.

W istocie rzeczy kolonja pensylwańska nie rozwinęła się w "kwakierską republikę" zgodnie z marzeniami Penn'a. Ale została pomnikiem jego wizji spokojnej osady, nie znającej walk religijnych i prześladowań.

Immigracja do Pennsylwanji trwała ustawicznie zarówno za życia Penn'a, jak i po jego śmierci. W jednym tylko roku 1749 wylądowało w Philadelphii 12 tysięcy Niemców. Z wybuchem wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych ludność Pennsylwanji wynosiła około 300 tysięcy. Benjamin Franklin, który nieco później stał się przywódcą Pennsylwanji, a następnie jednym z przywódców całego kraju, obliczył, że Pennsylvania w owych czasach miała ludność, składającą się w jednej trzeciej z kwakrów, w jednej trzeciej z Niemców, a w jednej trzeciej z różnych innych elementów.

Z liczby sześciu zakładów drukarskich, jakie były w roku 1753 w całej kolonji, dwa były niemieckie, dwa napół niemieckie i angielskie, i dwa całkowicie angielskie.— Z dwóch pism, jakie wówczas wychodziły w Pennsylwanji, jedno było niemieckie, a drugie pół niemieckie. Różne napisy na ulicach były w obu językach, a w niektórych miejscowościach — tylko w niemieckim języku. — Akta rządowe i prawne pisane były zwykle w języku niemieckim.

W pierwszem ćwierćwieczu 19 wieku Niemcy pennsylwańscy, czyli Pennsylvania Dutch, odgrywali decydującą rolę w politycznem życiu tego Stanu. Świadczy o tem choćby ten fakt, że cały szereg pierwszych gubernatorów Pennsylwanji nosi niemieckie nazwiska.

F. L. I. S.

THE TUTTS By Crawford Young



Nie udał się.

Po ukończeniu portretu pewnego znakomitego człowieka, zapytał go Whistler, angielski portrecista, czy mu się portret podobał.

— Prawdę powiedziawszy, nie — odpowiedział zapytany— i sądzę, że przyzna mi pan rację, iż nie udałem się panu na tem płótnie.

— Ma pan rację — odpowiedział artysta, egzaminując swego klienta przez monokl, — lecz musi pan przyznać ze swej strony, że i naturze nie udał się pan.

CICERO

Dziennik Chicagoski można nabyć w następujących miejscach: Kanikula, roznosiciel, 3232 So. 54th Ave.; w składzie pnr. 5108 W. 31sza ul.; w składzie Ligmanowskiego, pnr. 4900 —30ta ul., gdzie również można podawać drobne ogłoszenia.

Nie posiada umiejętności mnożenia.

Pewien, od lat żonaty rachmistrz, nie mógł doczekać się potomstwa. Gdy go raz w obecności żony chwalono jako biegłego w sztuce rachunków, rzekła z ubolewaniem:

— Prawda, że biegły, nie posiada tylko znajomości mnożenia.

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays. | Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to | Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Nasza Potęga w Polityce.

Trudno byłoby wymienić wszystkie posady stanowe, które zwycięska partja demokratyczna zabierze po objęciu rządów. Obecnie, według publicznego oświadczenia ustępującego gubernatora L. L. Emmerson'a, na liście stanowej jest około 7,200 osób. Spodziewać się należy, iż nowy gubernator Henry Horner dotrzyma słowa przedwyborczego i zmniejszy liczbę pracowników i pracownic politycznych, obniżając temsamem podatki do pewnego stopnia, lecz liczba posad w każdym razie pozostanie pokaźną.

Naszą intencją jest zapoznać czytelników z posadami stanowemi.

Na zbrojownie i arsenały, pod kontrolą Adjutanta Generalnego, wyasygnowała Legislatura stanu Illinois przeszło ćwierć miljona dolarów. W Chicago są trzy zbrojownie: pnr. 5875 Broadway, pnr. 3401 Wentworth ave. i pnr. 3517 Giles ave. Zbrojownia dla marynarzy znajduje się i wylotu ulicy Randolph. W stolicy stanu jest arsenał, a trzy inne zbrojownie w Ottowa, Peoria i Kewanee. Około 50 stałych „dziabów" jest tam do rozdania.

Stanowa Komisja Służby Cywilnej: Rozporządza ona stosunkowo małą sumą, bo tylko $69,540 rocznie, jednakowoż musimy tam od gubernatora Hornera uzyskać reprezentację ponieważ tędy prowadzi droga do wielkiej masy stałych posad.

Przeszło sto tysięcy dolarów wydają rocznie Biuro Legislatury Stanowej. Szef pobiera $6,000 rocznie. Przygotowują tam wszelkie ustawy dla posłów i senatorów. Wartoby mieć tam naszych bo to wzorowa szkoła wyrobienia obywatelskiego.

Wszelkie kontesty atletyczne w Illinois podlegają ścisłej kontroli Stanowej Komisji Atletycznej. Budżet ten wynosi $118,027 a posad jest około 40. **Burmistrz Cermak już popiera swego ziomka Józefa Trinera na komisarza atletycznego.** Powinniśmy brać z Pana Burmistrza przykład, jak dbać o swoich.

Niech nie sądzą wierni demokraci nasi, że Wydział Rolniczy jest dla rolników. Broń Boże! Za rządów gubernatora Edwarda F. Dunne dwaj dzisiejsi sędziowie polscy mieli stałe zatrudnienie w owym wydziale, a przecież ani jeden ani drugi nie był farmerem... Wydział ów rozporządza olbrzymim budżetem **$4,713,900** — a więc **blisko pięć miljonów dolarów.** Wyobraźcie sobie, ile musi być „dziabów"! Cały legjon superintendentów, agentów, inspektorów, klerków, stenografistek, posłańców, botanistów, patologów, techników, chemików, bakterjologów, kustoszów, expertów różnorodnego kalibru, pomocników wszelakiego pokroju i... wpływu politycznego!

Wydział Finansowy: Jak nazwa wskazuje, wydział ten ma nadzór nad finansami czternastu departamentów stanowych pod wyłączną kontrolą gubernatora. O ile nam wiadomo — dotychczas nie było tam nigdy Polaka lub Polki w tym ważnym wydziale. Niespełna 100 stałych posad, każda dobrze płatna, nie włączając dyrektora tegoż wydziału, pobierającego $7,000 rocznie, pięciu komisarzy podatkowych po $6,000 rocznie, najmniejsza zaś pensja jest tam $1,500 rocznie.

Wydział Pracy rozporządza budżetem około półtora miljona dolarów. Do tego wydziału włączona jest Komisja Przemysłowa (Industrial Commission) oraz inspekcja fabryk i 22 inne funkcje. Szef pobiera $7,000 rocznie. Jedenastu rozjemców czyli arbitrów otrzymuje po $4,250 rocznie. Blisko stu inspektorów bierze od $1,800 do $3,600 rocznie. A prócz tuzina statystyków, jest tam cała armja egzaminatorów, klerków, typistek, stenografistek, buchalterek, operatorek, posłańców, sekretarzy i sekretarek, są tam nawet i lekarze i prywatni policjanci.

Półtora miljona dolarów przeznacza Legislatura Stanowa na Wydział Zdrowia. Dzieli on się na jedenaście subdywizyj. Szef jest członkiem gabinetu gubernatora i pobiera $7,000 rocznie. Ma pod sobą sporą liczbę intratnych posad, włączając lekarzy i pielęgniarki, razem około **350** stanowisk, przeważnie pod kontrolą Stanowej Komisji Służby Cywilnej.

Przeszło **trzydzieści pięć miljonów dolarów** wydaje Stan Illinois na Wydział Dobra Publicznego, obejmujący wszystkie zakłady stanowe, jak np. więzienia, szpitale, przytułki i szkoły poprawcze, w liczbie ogólnej **36.** Tam **żądamy** od gubernatora wiele, bardzo wiele, bo tam nasi opieki na gwałt potrzebują! **Pan Burmistrz Cermak już szykuje swego rodaka, E. Denemarka, na dozorcę więzienia kryminalnego w Joliet-Stateville.** Bierzmy przykład z Pana Burmistrza. Domagamy się Polaka jako superintendenta w Dunning, w przytułku dla ślepych na Kazimierzowie (Illinois Industrial Home for the Blind in Chicago) oraz w lecznicy oczu i uszu przy ulicach Adams i Peoria (Illinois Eye and Ear Infirmary at Chicago.) Ale wyraźnie zaznaczamy, że od gubernatora H. Hornera **żądamy dwóch** Polaków w komisji „State Board of Pardons and Paroles", jakoteż pięćdziesiąt innych pomniejszych stanowisk we wydziale „Department of Public Welfare."

Z dwu funduszów czerpie Wydział Robót i Gmachów Publicznych **przeszło sto miljonów dolarów** na budowę dróg i na utrzymanie tychże, jakoteż na opłacenie policji. A gdy mowa o policji, czy może nam ktoś powiedzieć, czy i kiedy i gdzie widział **polskiego policjanta stanowego?!?...** O powiatowych policjantach motocyklowych wiemy, ale ciekawi bardzo jesteśmy, czy jakikolwiek rodak nasz dostał taką posadę od władz stanowych? Począwszy od szefa, pobierającego $7,000 rocznie, posad większych i mniejszych w tym wydziale jest moc, włączając sporą liczbę superintendentów, rysowników, architektów i inspektorów. **Żądamy** od gubernatora H. Hornera należytej reprezentacji w tymże wydziale dla obywateli pochodzenia polskiego.

Bezkrólewie w Washingtonie.

Z Nowym Rokiem, Prezydent-elekt Franklin D. Roosevelt skończył swoje urzędowanie jako gubernator New Yorku i stał się obywatelem prywatnym na przeciąg dwóch miesięcy. Chodzące w okresie wyborów listopadowych słuchy, jakoby Prezydent Hoover, w razie przegranej, nosił się z myślą ustąpienia miejsca swojemu następcy przed końcem swojego terminu, nie sprawdziły się i p. Roosevelt musi czekać do 4. marca, zanim będzie mógł ująć w swoje ręce ster rządu krajowego. W normalnych warunkach tego rodzaju zwłoka w inauguracji nowego rządu może być obojętna dla kraju, jednak w czasach tak wyjątkowych jak obecne można tylko żałować, że istniejący system rządowy pozwala na tak długie bezkrólewie pomiędzy elekcją nowego rządu a ustąpieniem starego. Zbyt wiele jest dzisiaj pilnych i ważnych spraw do załatwienia i zbyt drogim jest każdy dzień, aby zostawienie rządu, nie posiadającego zaufania ludu, u władzy na szereg miesięcy, mogło być z korzyścią dla kraju. Zmiana tego przestarzałego systemu, przewidziana poprawką konstytucyjną znoszącą krótkie sesje „kulawych kaczek" kongresu i przesuwającą datę wprowadzania na urząd nowego prezydenta na styczeń, staje się — w świetle dzisiejszej sytuacji — wysoce pożądaną.

Bardzo niefortunną również rzeczą jest, że Prezydent Hoover i jego następca nie mogli znaleźć wspólnego gruntu, na którym mogliby się zejść w sprawach tak wielkiej wagi jak zagraniczne długi wojenne i inne kwestje międzynarodowe. Przy jakiem takiem porozumieniu wiele możnaby zdziałać w tych paru pozostałych miesiącach. Możnaby poczynić ważne, wstępne kroki czy posunięcia w nadziei, że nowy prezydent poprowadzi je dalej po objęciu urzędowania. Tak jednak, jak sprawy stoją, wydaje się, że Prezydent Hoover jest skazany na zupełny bezczyn, a w najlepszym wypadku na akcję negatywnego znaczenia i że zmiana, jaka nastąpi 4. marca, nie ograniczy się jedynie do ludzi, ale sprowadzi również kompletny przewrót w polityce.

Prezydent-elekt Roosevelt nie będzie oczywiście próbował wiązać rąk Prezydentowi Hooverowi przez dyktowanie posunięć w rządzie. Musi on jednak z konieczności wywierać znaczny wpływ na bieg spraw krajowych, chociażby tylko ustawodawczych, przez wyrażanie swoich poglądów i myśli na konferencjach z demokratycznymi przywódcami kongresu. Poza temi naradami, p. Roosevelt będzie miał sporo czasu do studjowania takich trudnych spraw, jak walka z bezrobociem, zrównoważenie budżetu, redukcja kosztu rządu przez konsolidację różnych biur i wydziałów federalnych i usunięcie zbytecznych funkcyj, opodatkowanie, pomoc rolna, taryfa, sprawy międzynarodowe i cały szereg innych zagadnień. Sprawy te wymagają ogromnego zasobu dokładnych wiadomości i prezydent-elekt może teraz poświęcić swój czas ich badaniu.

Byłoby oczywiście znacznie lepiej, gdyby pomiędzy rządem obecnym i nadchodzącym istniał jakiś rodzaj łącznika, tak aby nowy rząd mógł dostawać urzędowe informacje w różnych sprawach. Miejmy jednak nadzieję, że te ostatnie tygodnie administracji republikańskiej, zużytkowane przez p. Roosevelta na studjowanie rozmaitych przedmiotów chociażby nawet w nieoficjalnym charakterze, nie będą stracone i że bezkrólewie w Washingtonie da Prezydentowi-elektowi sposobność gruntownego zaznajomienia się z potrzebami kraju, tak aby 4ty marca nie zastał go nieprzygotowanym.

Z CUDZEJ GRZĘDY

NOWINY POLSKIE W MILWAUKEE—4.-I.

Tygodnik, wydawany przez znakomitego pisarza angielskiego Chestertona "G. K's Weekly", zamieścił artykuły, poruszające aktualną obecnie w Anglji sprawę rozruchów bezrobotnych, zwłaszcza zaś głośnego już dziś "pochodu głodnych" na Londyn.

Czesterton w powyższych artykułach zaprzecza w sposób kategoryczny twierdzeniom czynników rządowych, jakoby wszelkie demonstracje bezrobotnych były wywołane przez agitatorów komunistycznych. Zdaniem jego wpływy komunistyczne pośród sfer robotniczych są minimalne. Przyczynę rozruchów widzi Chesterton wyłącznie w okropnej nędzy w jakiej się znajdują tysiące tych nieszczęśliwych ludzi, którzy muszą wyżywić siebie i swoje rodziny za 1 szylinga.

"Głód — pisze Chesterton — jest najlepszym rewolucjonistą. Najlepszym dowodem tego, że nie komunizm, lecz głód był impulsem do rozruchów ostatnich, jest charakterystyczny objaw, że bezrobotni pladrowali jedynie sklepy z żywnością i ubraniem. Niech rząd da tym masom pracę a przekona sie, jak daleką od komunistycznych teorji jest mentalność przeciętnego robotnika.

"Cała tragedja naszego rozwoju — kończy Chesterton — leży w tem, że społeczeństwo nie uświadamia sobie istotnych praw i ideałów społeczno-gospodarczych, któremi są w pierwszym rzędzie: osobista własność, osobista odpowiedzialność i osobista praca przy równoczesnej swobodzie".

Artykuły Chestertona wywcłały wielkie zainteresowanie nietylko w świecie katolickim Wielkiej Brytanji, ale i pośród innych sfer.

WIADOMOŚCI CODZIENNE W CLEVELAND—3.-I.

Tak strasznych stosunków, jakie panują w górnictwie amerykańskim niema na świecie bożym chyba tylko w Chinach, gdzie życie ludzkie tak samo nic nie znaczy, jak i tutaj. Katastrofa kopalni w Illincis przypomniała te stosunki, które chociaż zwolna się poprawiają, to jednak w swych rozmiarach sa w dalszym ciągu straszne. W ostatnich 20 latach ginęło tu każdego roku przeciętnie 2,500 górników, czyli jeden górnik na niespełna trzystu pracujących. Jaki to jest stosunek najlepiej osądzić można z porównania, mianowicie dwa razy więcej ginie górników, aniżeli wszystkich innych pracowników we wszystkich gałęziach zajęć w stanie Illinois. Mimo to górnik należy do najmarniej płatnej klasy robotników.

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW.

JARECKI, SCHEFFLER I LISACK.

W dziale "Głosy naszych czytelników" w wydaniu Dziennika Chicagoskiego, z soboty, 17go grudnia, 1932 r., zamieszczono list p. Józefa P. Kobrzyńskiego, w którym zastanawia się nad sytuacją wywołaną możliwem powołaniem Sędziego E. K. Jareckiego, na Sędziego federalnego. Dokonany fakt ten, zrobiłby wakans w urzędzie sędziego powiatowego w powiecie Cook, obecnie zajmowanego przez Sędziego Jareckiego. Według strategji p. Kobrzyńskiego polityczni nasi liderzy powinni postarać się aby wakans ten wypełnił Polak, i aby liderzy nasi nie nadwyrężali sobie mózgów nad tem kogoby na katedrze Sędziego powiatu mianować, poleca im obecnego sędziego municypalnego p. Edw. Schefflera, dodając zarazem, i zresztą wcale nie przesadnie, jego zasługi, kwalifikacje, i t. p.

Że możliwy wakans po Sędziu Jareckim powinien objąć Polak, na to zgadza się z p. Kobrzyńskim cała Polonja Chicagoska; lecz wypełnienie wakansu tego, rodakiem naszym który posiada już urząd Sędziego, na który wybrano go na szereg lat, uważam za posunięcie strategicznie wadliwe, a w skutkach w przyszłości narażające nas na stratę w reprezentacji, na ważnym urzędzie.

Gdyby Sędzia Scheffler przyjął urząd Sędziego powiatowego, zmuszony byłby do rezygnacji z urzędu Sędziego municypalnego. Przy końcu terminu który by wypełniał po p. Jareckim nie ulega kwestji że starałby się o wybór na nowy termin czteroletni. Gdyby tak nieszczęście chciało że S. Scheffler nie byłby wtenczas obranym Sędzią powiatowym, ponieślibyśmy stratę wielką, gdyż mielibyśmy o jednego Polaka w sądzie municypalnym i żadnego w sądzie powiatowym. Nie ujmując nic z powagi i należnej pochwały Sędziemu Schefflerowi, jestem zdania że Sędzia Scheffler gdy ubiegał się o urząd Sędziego municypalnego, wiedział że wrazie wyboru, termin tego urzędu jest sześcioletni. Teraz gdy niecałą połowę tego terminu wysłużył, ryzykowałby dużo dla nas i dla siebie gdyby przyjął urząd Sędziego powiatowego.

Mojem zdaniem ludzi dostatecznie ukwalifikowanych na wypełnienie wakansu po Sędziu Jareckim, nam nie brakuje. Pomiędzy niemi mamy jednego który doświadczeniem w sprawie, charakterem i powagą, byłby godnym następcą Sędziego Jareckiego; jest nim, obecny asyst. Sędziego Spadkowego, Adw. Józef L. Lisack. Praktykując prawo przez ostatnie ćwierć wieku a przytem biorąc czynny udział w sprawach społecznych i politycznych, Sędzia Lisack wykazał swój charakter jako wzorowy obywatel, sumienny adwokat i polityk trzymający się zdala od wszelkich spraw zdradzających zaufanie obywateli w ich zaufaniu w nim położonem. Jest-to człowiek już dojrzały, prezentujący się dodatnio, i na urzędzie Sędziego powiatowego przynieść nam może tylko chlubę.

Obecny p. Gubernator Horner uznał zdolnośc organizacyjne Sędziego Lisack'a gdy wybrał go jako osobistego reprezentanta w ostatniej kampanji wyborczej. Sędzia Lisack swoją obrotnością i wydatną pracą zorganizował wszystkie kolonje polskie w stanie Illinois, za Sędzią Hornerem, z rezultatem tym że głosy polskie oddane za nim na urząd gubernatora, w wielkiej mierzy przyczyniły się do zwycięstwa nietylko p. Hornera, lecz i całego tykietu demokratycznego.

Gdyby przy wyborach, Sędzia Lisack, po staraniu się o wybór, nie został wybranym, Sędzią powiatowym, nie stracilibyśmy prawie nic, bo mielibyśmy jak dotychczas, Sędziego Schefflera na ławie Sądu municypalnego. Sprawa miałaby się inaczej gdyby Sędzia Scheffler przegrał w wborach na Sędziego powiatowego.

Wnioski swoje powyższe uzasadniam tem że wypełniając wakans po Sędziu Jareckim, którymkolwiek z Polaków trzymającym obecnie ważny urząd polityczny, ryzykowalibyśmy bardzo dużo. O wiele mniej byłoby ryzykownym dla nas oddanie tego urzędu Sędziemu Józefowi I. Lisack.

C. S. Cherpeck.
2956 Milwaukee Ave.

NIE WSTYDŹCIE SIĘ PANOWIE!

To co Dziennik Chicagoski pisze o politykierach, jest święta prawda. Inne pisma polskie potwierdziłyby to z pewnością, gdyby za ich plecami nie stali tego pokroju politykierzy, o jakich mowa. Lecz żaden z naszych polityków rodaków, którzy są nam znani, a zajmują zaszczytne stanowiska w polityce, nie wezmą tego do siebie, bo oni wiedzą, że społeczeństwo polskie i Redakcja Dziennika Chicagoskiego dobrze ich zna, jak również wszyscy ich znają.

Wiadomości politykierów o Polsce Dziennik Chicagoski zupełnie słusznie skrytykował. Niech politykierzy Polskę poznają, jeżeli chcą być wielkimi.

Dziennikowi Chicagoskiemu, który miał tyle cywilnej odwagi, że im raz prawdę napisał, oddajemy uznanie.

Józef Kalczyński.

NIE WSTYDŹCIE SIĘ PANOWIE!

Szanowny Panie Redaktorze
Dziennika Chicagoskiego:

Jako czytelnik Dziennika Chicagoskiego od przeszło trzydzieści lat, zasyłam uznanie za ostatnie artykuły p. n. "Nie wstydźcie się, panowie". A że nie wszystkim panom się podobały, to mniejsza o to. Ale zato podobały się czytelnikom Dziennika Chicagoskiego, od których ci panowie byli zależni, gdy potrzebowali głosów, lecz później, gdy ci panowie dostali się na swoje stanowiska, to gdy się przyjdzie do nich o jakąś poradę w obecnych krytycznych czasach, to ci panowie umieją tylko odpowiedzieć, że nic z tem nie mają do czynienia i... do wiedzenia. Nie krytykuję wszystkich naszych rodaków na urzędach publicznych, gdyż są tam i zacni ludzie, godni swych stanowisk. I Dziennik Chicagoski słusznie w czwartkowym artykule zaznacza że, nie "wszyscy się na nas gniewają", i że ci, co myślą, że te artykuły pisane były pod ich adresem, to muszą być chorzy na zarozumiałość, i niech lepiej się z tego wyleczą, bo w przeciwnym razie Dziennik Chicagoski zacznie ich leczyć, a to będzie dla nich gorzej.

Składamy uznanie Dziennikowi Chicagoskiemu, który otwiera nam oczy tak, że widzimy, co się pomiędzy nami dzieje.

St. Stanisławski,
1519 W. North Ave.

KOMPLEMENCISTA.

— A synek panin gdzie?

— Pracuje w Ogrodzie Zoologicznym.

— To w sam raz dla niego, bo on miał zawsze gębę, jak małpa.

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ"

WSTYD.

Naszej rodzimej prasy byt
Ujemnych pełen jest wyników,
W dodatku, jakiż pada wstyd,
Na pełen odłam czytelników.
Na tych, co do dzienników smak,
Mimo kryzysu, wciąż hołubią,
A przez moralnych podstaw brak,
Miast prasie pomóc, wręcz ją gubią.

Gryś żadny gazet, to je kup,
Jak inne rzeczy, te lub owe,
W budżecie na nie kącik zrób,
Sumki złotowe, lub groszowe.
Lecz kup, jak buty, węgiel, wikt,
Gdy cię do pisma rwie potrzeba...
Darmo-ć dzienników nie da nikt,
Jak nie da mięsa, masła, chleba.

A jednak mamy chmary tych,
Co nie chcą znać tej prawdy Znicza,
Gdyż buty kupi każdy z nich,
Dziennik jednakże wypożycza.
I to nie bylejaki kloc
Na taki brzydki koncept wpada,
Czołowych ludzi znajdziesz moc,
Inteligencji kwiat nielada.

Wydawca liczne trudy zmógł,
Nad siły nieraz, gdy dziś bieda,
Zapłacił papier, tekst i druk,
W nadziei, że się nakład sprzeda
Aż tu podchodzi jakiś pan,
Któremu bije „spryt" z oblicza
I z kolporterem w jedno zgran,
Własność wydawcy wypożycza.

A przecież dziennik, wiedzą to
Ci moralności słabi znawcy,
Dopóki ktoś nie nabył go,
Własnością prawną jest wydawcy.
On na to dziennik kładzie w kosz,
Co z kolporterem tkwi u ściany,
By zebrał ze sprzedaży grosz,
Nie zaś, by był wypożyczany.

Jak zwać czyn taki, niechaj mi,
Ktoś rzecze, co uczciwość niańczy,
Bo mnie się w głowie płomyk tli,
Że to proceder oszukańczy.
Że drogą tą, co rodzi wstyd,
Zmowy, podstępy i wykręty,
Nędzny i tak wydawnictw byt
Do reszty może być podcięty.

WŁ. BUCHNER

Kryzys Głodowy.

Głowią się ministrowie,
Aż trzeszczy im w głowie;
Uczeni —
Też są zamyśleni,
Ekonomiści
I finansiści —
Oczywiście —
Też...
Słowem: wzdłuż i wszerz,
Cały świat
Z myślenia zbladł
I kombinuje sposoby,
Jak wyjść z kryzysu choroby
Niestety —
Te autorytety
(Niedołęgi! Dziady!)
Nie umieją dać
(Taka ich mać!)
Żadnej rady...
Żadna, najtęższa głowa
Pomysłu nie chowa...

— — — — — — — — — — —

A wieść niesie,
Że Polesie,
Przez jedną z swych cór,
Wydało dziwny twór,
(Pewno już o tem wiecie?)
O dwuch głowach dziecię!
Stara zaś gadka sens chowa,
Że: „dwie — to nie jedna głowa"!
Może więc to właśnie dziecko
Zwalczyłoby biedę zdradziecką,
Co nas zalewa, jak woda?

— — — — — — — — — — —

Niestety!—już zmarło... Szkoda.

Wiktor Przecławski

SAMOTNY NARÓD

CZĘŚĆ DRUGA

PĘDZĄCA SŁAWA.

Powieść z Roku 1831

(Ciąg dalszy.)

— Zro.... zu..mia...łem, panie pułkowniku.

— Nu, ładno. Ty mądry, ja wiem. Nu, teraz pytaj, kapitan.

Kapitan uśmiechnął się. Wyciągnął z kieszeni spodni dużą, zatłuszczoną kartkę, położył ją na stole, długo w nią patrzył błyszczącemi oczyma, wreszcie głowę podniósł i ostro rzekł:

— Ty szpion, my to wiemy. Ty buntowszczykom służysz. Tak?

— Ja... kupiec... ja... tylko... handluję... ja... nie...

— Małczat'! Ty może powiesz, że w Warszawie teraz nie był?

— Byłem.

— Poco?

— Pieniądze tam mam. Chciałem odebrać.

— Ach, ty jewrejskaja swołocz! — wrzasnął kapitan, porywając się z miejsca i przyskakując do struchlałego Żyda. Ty tam pieniądze masz?! U kogo?! W sztabie, a?! — lewą ręką chwycił go za brodę, prawą szeroko zamachnął się i uderzył. Odgłos policzka rozległ się jak wystrzał z pistoletu. Rosenberg zachwiał się, jęknął, osunął na kolana. Myśli jego splątały się teraz w zupełnym już chaosie, w zupełnej bezsilności. W oszołomionym mózgu jakaś straszliwa zapanowała noc. Na tle czarnej nocy gdyby czerwone punkty migały uparcie, pełne rozpaczy i trwogi, najdroższe, najukochańsze wspomnienia: żona... dzieci... dom...

— Nu, wstań! Ty jeszcze nie wiesz, jak w mordę biją! Wstań!

Powstał. Oparł się rękoma i stół, drżał. Nie mógł podnieść głowy, nie mógł już patrzeć. Nie myślał. Poco myśleć?... Żona... dzieci... dom...

— Ho, i rozkleił się! Prędko. A co by ty powiedział, jakby tak ja na oczach twoich twoje dzieci bił? A? A ja to zrobię, jeśli ty prawdy nie będziesz gadał, nu!

— Bę.. dę...

— Nu! Znaczyt, w Warszawie był?!

— By... łem.

— W sztabie był?!

— By... łem.

— A! Znaczyt, prawdę gadasz!

— Prawdę gada! — huknął pułkownik pięścią w stół. — Nu, dobrze! Napij ty się, kapitan, ze mną, napij! Ot, mówię ja, ci, ważne dzieło, ważne się robi. Nam za to pięknie podziękują, tak. Napij się, ot, tak.

Rosenberg znowu się zachwiał i znowu się wsparł o stół. Jaskrawa błyskawica raz jeszcze przedarła ciemności jego mózgu. W tej sekundzie zrozumiał, że zbliża się jego koniec, i że żadna chytrość go już nie uratuje. Zdradzić?! Powiedzieć prawdę?! Może nawet zapłacą?!

Szczękając zębami wyrzekł powoli: — Ja nie wiem nic. Mnie nie mówili nic!

Pułkownik spojrzał na kapitana, kapitan na pułkownika. Uśmiechnęli się. Kapitan napił się wódki, wstał, wesoło rzekł:

— Pan pułkownik wie, że ty mądry, i ja wiem też. Ty dzieci masz. My wiemy. I żonę. I sklep. Nu, my mamy pieniądze. My ci nic nie zrobimy. Kilka dni z nami będziesz, ot, co? A jak wyjaśni się, żeś prawdę powiedział, wolno puścimy, i pieniążki damy. My też ludzie mądrzy, interes rozumiemy. Nu, co?

— Niech pan ka...pi..tan... pyta. Ja nie wiem, co mówić.

— Nu, ładno. Powoli. Do świtu jeszcze daleko. No, jak tam w Warszawie? Wesoło?

— Nie. Po...ważnie.

— Poważnie? Ho! ha! ha! Poważnie? Ot, co! Rannych dużo?

— Dużo.

— Nu! Cholera jest?

— Nie.

— To my wiemy, ładno. Wojska dużo?

— Dużo.

— Bardzo dużo?

— Bardzo dużo.

— Hm... tak. Ty pamiętaj, żonę, dzieci masz. Ot, widzisz... co... tu jest pistolet nabity, tak, a pieniądze — sypnął na stół garść złota — ładne, co? Pamiętaj! Bawić się nie będziemy! Rozumiesz?

— Ro...zu...miem.

— a ci strzelę w łeb, i mnie za to nic. A tobie śmierć, a dzieciom nędza, głód, bo ci i sklep zabierzem, tak.

— Ro...zu...miem.

— Nu, tak, ładno. Ty napewno słyszał, wiele tam teraz wojska u Polaków jest. Słyszał napewno! i toczno. No! Słyszał, czy nie?

— Słyszałem.

— A! — i znowu kapitan spojrzał na pułkownika, a pułkownik lekko się uśmiechnął. Znowu obaj napili się wódki. Poczem kapitan na ławie rozwalił się wygodnie, prawą rękę położył na pistolecie, lewą na złocie, i wycedził:

— Ładno. Nu, wieleż piechoty?

Rosenberg milczał. Z przerażeniem poznawał, że serce jego bije coraz wolniej, że zamienia się jakby w bryłę twardego lodu, i że przeszywające zimno obejmuje coraz szybciej jego piersi i ramiona, szyję i głowę. Grube krople potu spływać zaczęły po jego czole, kapać obficie na wąsy i brodę, — osłupiałe oczy wbił w czarny otworek lufy pistoletu, i w tym czarnym, maleńkim obwodzie ujrzał nagle jasną główkę najmłodszego dziecka. Jęknął. Zgrabiałemi palcami chwytając się za szyję, wycharczał z trudem, głosem zduszonego:

— Piecho...ty przybyło. Du...żo. W pole... wyjść... może około 70 bataljonów.

Zapadła nagła, najzupełniejsza cisza.

Pułkownik jakby zdrętwiał. Nie poruszając się, cicho, bardzo cicho zapytał:

— Wiesz... napewno? Nie łżesz?

— Nie.

— Mówisz prawdę — syczał kapitan. — Przysiąż na głowy dzieci!

— Na... głowy... dzieci!

I znowu moment naprężonej ciszy. Rosenberg dyszał. Dusił się. Czarna noc w mózgu trwała bez przerwy, a oczy, mgłą dziwnie żółtą coraz więcej słonione, widziały ciągle maleńki otwór lufy i jasną głowę dziecka.

— Nu — rozdętym gardłem wyszeptał pułkownik — ładno. Ty mądry. My z tobą wielkie dzieło zrobić możemy. Nu, ładno. Naczalstwo pomiłuje i nagrodzi. Nu, dalej, kapitan!

— Słuszajus. A kawalerja?

— Ka...wa..lerja? Kawalerji jest du...żo. Dobra. I konie też.

— No tak. A w pole? Wiele może wyjść w pole?

— W pole... może... wyjść... jakieś 110 szwadronów!

— Nie łżesz?

— Nie.

— Nu, ładno. A działa?

— Dużo.

— Dokładnie nie wiesz?

— Wiem.

— Nu?

— Dokładnie sto czterdzieści cztery.

— W pole?

— Tak.

— Ha! ha! Ty słyszał kapitan? Ha! ha! No, i chyba napijemy się. Mądre my dzieło robimy, ho! Tego u nas nie wiedzieli! Nu, nu, napij się jeszcze, jewrej, i stołka weź. Ty zmęczony. My z tobą do ładu dojdziemy, da! Nu, kapitan, nalej, nalej!

I kapitan nalał. Wypili wszyscy trzej. Rosenberg usiadł ciężko i znowu oczy jego wbiły się zamglone i nieruchome w lufę pistoletu. Leżał sobie zgrabny i błyszczący obok błyszczącej kupki złota, jakiś dziwnie tajemniczy i dziwnie pociągający. Żyd nie mógł wzroku od niego oderwać. Z trudnością teraz chwytał głośne i szybkie słowa kapitana.

— Pojedziemy do sztabu, panie pułkowniku. To są sprawy naprawdę ważne. Wielkie dzieło wyjść z tego może. Ny, mów ty jeszcze, bo wszystko wiedzieć trzeba. I już się nic nie bój. Ja w mordu bił, bo ty nie mógł zrozumieć po dobroci, a teraz my się razem wódki napili. Nu, ładno, nu, ładno! Ty powinieneś zrozumieć, że z nami tylko może być dobrze. Rosja wielka, a car jest niepokonany, poniał, a? My i Napoleona, i wsiu Jewroju, i Turcju, i Germanju i Awstryju czapkami zakidajem! Poniał, a? Ja nie pijany, panie pułkowniku, ja prawdę gadam! Prawdę! Co Polsza i konstytucja? Ha! ha! ha! Adnim udarom poniał? Jednem uderzeniem won! A niepokornych w Sybir, won! Tak ty teraz mów? Co oni myślą? Znaczyt, wiedzą, że my chcemy przez Wisłę?!

— Wie...dzą.

— I co?

— Szykują się, znaczyt, uderzyć, nie? — wstawił pułkownik, nalewając sobie wódki. — Ty mów wsio, jak chcesz, my już zrozumiemy.

— Da, da — zgodził się kapitan, — mów wsio. Co oni myślą?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NAUKA I WYCHOWANIE MŁODZIEŻY.

RYSUNKI W SZKOLE POWSZECHNEJ.

Dziecko już od najmłodszych lat lubi kreślić. Te jego "bazgroty" zadziwiają nas pomysłowością, oryginalnością i twórczością. Bawiąc się, kreśli patyczkiem różne koła i inne figury, przedstawia w swój właściwy sobie sposób zdarzenia, ilustruje opowiadanie itp. Obserwowałem 5-letnią dziewczynkę, która wprost rwała się do kredki czy ołówka, by móc coś narysować. Raz, powróciwszy ze wsi, narysowała kilka kółek i kresek z sobą powiązanych i zapytała, czy ja wiem, co jest narysowane. Przyglądam się temu rysunkowi, ale nic dostrzec nie mogę prócz kilku postaci ludzkich i kawałków kijów. Po chwili przyglądania się rysunkowi z uśmiechem do mnie mówi: "To takie łatwe, tu biją się chłopcy temi kijami, a tu ten patyk, co go chłop połamał na dziewczynce". Ten fakt dokładnie ilustruje ten właściwy sposób przedstawiania zdarzenia rysunkiem przez dzieci. Że dziecko lubi rysunek, przekonywa nas o tem i rysowanie paluszkiem na szybce. W rysunku wypowiada dziecko to, co naprawdę myśli i czuje. Rysunek obok mowy dziecka i pisma jest jakby trzecim sposobem wyrażania jego myśli i uczuć.

Ministerstwo W. R. i O. P., wprowadzając rysunki do szkół powszechnych jako przedmiot obowiązujący, zakreśliło w programie szczegółowym cel nauki rysunków. Cel ten, ujęty zwięźle, wyraża jedynie to, co osiągnąć ma nauka rysunków w szkole powszechnej, która dąży do rozwoju duszy dziecka. Program ciągle powtarza nakaz: uczyć patrzeć, myśleć o tem, co się widzi, każe zachęcać do patrzenia i myślenia, zniewalać do ciągłej obserwacji otoczenia prze zwracanie uwagi na cechy przedmiotów, odróżniać je od siebie, od cech drugorzędnych. Program każe rozwijać wrażliwość dziecka na to, co znajduje się w przyrodzie i uszlachetniać tę wrażliwość, aby dziecko mogło poznać Boga w całej przyrodzie. Sam rysunek jest tylko środkiem, służącym do osiągnięcia tego celu.

Rysunek więc budzi i rozwija fantazję, kształci poczucie piękna czyli smak estetyczny, zaprawia do czystości i porządku.

Z zestawienia powyższego widzimy, że rysunek jest mową obrazkową i, jak mówi Stefan Szuman w "Psychologji twórczości rysunkowej dziecka", że "rysunki dziecka są znacznie więcej organem wypowiadania się" — i to jest istotą rysunku. A mowa ta służy do wyrażania myśli dziecka i rozwoju jego duszy, i to jest celem.

W myśl podwyższego zestawienia, program ministerjalny wprowadził dla oddziałów I, II i III na pierwszem miejscu, rysunek ilustracyjny, gdyż dziecko w tym wieku tj. do 10 lat swe myśli wypowiada najlepiej, najłatwiej i najchętniej ilustracją. W późniejszym wieku, tj. w oddziałach IV i V, na pierwsze miejsce wybija się rysunek z przypomnienia i modelu. W tym wieku dąży juz młodzież do ścisłego odtwarzania przedmiotów z natury.

Program ministerjalny podaje więc dla oddziałów I, II i III następujący schemat programu szczegółowego: 1) ilustracyjny rysunek z wyobraźni, 2) rysunek na podstawie przedmiotu, 3) rysunek z pamięci na temat, dowolnie obrany, 4) wstępne ćwiczenia z zakresu zdobnictwa.

Dla oddziału IV, a nawet i V program szczegółowy zawiera: 1) ćwiczenia rozmachowe, 2) rysunek z przypomnienia, 3) rysunek z modelu lub z pokazu, 4) rysunek ilustracyjny z wyobraźni, pamięci i modelu, 5) ćwiczenia zdobnicze.

Musimy zastanawić się, choć pokrótce, nad omówieniem każdego z wymienionych punktów w znanym nam programie rysunków.

O rysunku ilustracyjnym była już mowa powyżej.

Dzisiejszy człowiek wykształcony nauczył się wprawdzie myśleć, lecz rzadko który nauczył się patrzeć — mówił Kerschensteiner w książce o rysunkach dziecięcych. A więc musimy dziecko uczyć nietylko widzieć, ale i patrzeć, obserwować i odtwarzać to, co ono widzi, czy też widziało. Środkiem, wiodącym do tego celu, to rysunek z przypomnienia, z pokazu i z modelu przedmiotów z otoczenia dziecka. Przedmiot, rysowany z przypomnienia, musi być dzieciom dobrze znany tj. już dawniej na lekcji omawiany. Przedmiot, rysowany z pokazu, muszą dzieci przedtem przez 5—10 minut obserwować, z pomocą nauczyciela, zanalizować go, następnie bywa on usunięty z przed oczu dzieci i odtwarzany. Przy rysowaniu z modelu przedmiot przez całą lekcję rysowania musi stać przed oczyma dzieci.

Dziecko ma możność kontrolowania swój rysunek, przez porównanie z modelem, a przez to samo może ściślej odtworzyć dany przedmiot.

W programie uwzględniono też i skarbnicę, z której dziecko czerpie wzory do swych przedmiotów, a mianowicie zdobnictwo. Popęd twórczy w zdobieniu tkwi głęboko w duszy dziecka, trzeba go tylko wydobyć, zachęcić do jego uzewnętrznienia się przez odpowiednie wskazówki. Ileż to razy daje się zauważyć, że dziecko z własnej chęci ozdabia rysowanie na lekcji przedmioty, a ile pomysłów przy wypełnianiu kwadratu, prostokąta czy kąta, lub zeszytu szkolnego, motywami, przeważnie czerpanemi z przyrody. Przy zdobieniu przez dzieci należy zwracać uwagę na użytkowność przedmiotu zdobionego, na to, by ten przedmiot, jego cechy, były dobrze podkreślone zdobiną dziecka. Trzeba dzieciom pomagać w dobieraniu barw, chociaż mają poczucie do tworzenia harmonji barw.

Wreszcie w oddziale IV na początku każdej lekcji przeprowadza się ćwiczenia rozmachowe ołówkiem, kredką lub węglem na papierze pakunkowym, szarym, a kredą na tablicy. Celem tych ćwiczeń jest ćwiczenie ręki i pamięci wzrokowej. Ćwiczenia te wzbudzają i podtrzymują zapał, chęć i ufność we własne siły dziecka. Dziecko, rysując rozmachem, zaprawia się do śmiałego i pewnego kreślenia wszelkich ładnych linij. Dzieci, wyrobiwszy zaufanie we własne siły, do pewnego i śmiałego rysowania, uwalniają się od niepotrzebnego używania przy rysowaniu gumy, która niszczy papier i brudzi rysunek. Ćwiczenia rozmachowe wiązać się muszą ściśle z tematem danej lekcji, one muszą ułatwiać pewne i śmiałe rysowanie przedmiotu na danej lekcji.

Dużą pomocą w rysunkach jest i modelowanie, które rozwija poczucie kształtów i proporcji. Modelowanie, niezależnie od robót ręcznych można stosować na rysunkach we wszystkich oddziałach.

Kiedy już wiemy, jaki rysunek mamy prowadzić na danych lekcjach i w oddziałach, należałoby przygotować odpowiedni materjał i rozkład materjału. Przy wyborze materjału naukowego liczyć się należy z psychiką dziecka, jego wiekiem, zdolnościami i z tem, co w danym wieku i chwili może je interesować. Znając zdolności i upodobania dzieci, nie będziemy się spotykać z tem, że ten lub ów uczeń nie lubi rysować lub że nie umie, czy też nie może (oczywiście wyjątek stanowić będą dzieci anoramalne). Dziecko nie chce czy też nie umie rysować, bo wcześnie straciło zaufanie do swego rysunku, bo szkoła zamiast zachęcić, obrzydzała mu ten rysunek.

Materjał do rysunków czerpać należy z otoczenia dzieci i z ich własnego życia. Trudno na tem miejscu wskazać dokładnie, co ma być rysowane w poszczególnych oddziałach. — Wybór materjału zależeć już będzie od prowadzącego naukę rysunków.

Aby z rysunków odnieść korzyści i osiągnąć zakreślone powyżej cele, trzeba zastosować przy nauczaniu rysunków dobrą metodę.

Doniedawna, a nawet i dziś jeszcze daje się zauważyć, że rysunki były traktowane po macoszemu. Rysunek pojmowano jako cel, a nie jako środek. Dawana dzieciom "wzorki", które bez żadnych objaśnień, przerysowywano. Na lekcjach rysunków panowała bezmyślność, mechanizm. Nikt nie troszczył się o przebieg pracy, o to, czy lekcja odpowiadała zainteresowaniom dzieci. Ich psychologja nie była brana pod uwagę. Małym dzieciom podsuwano owe "wzorki" i kazano przerysowywać na kropkowanym czy kratkowanym zeszycie. Odrabiane geometryczne wzory i linje nużyły dzieci, zabijały wzorowe popędy twórcze. "Ta metoda zniechęcała dzieci — mówił Binet w "Pojęciach nowoczesnych o dzieciach" — rysowały już, nim wstąpiły do szkoły, a szkoła im rysunek obrzydza". Ale i nauczyciel nudził się na lekcji: podał wzór na tablilcy, dzieci z mozołem przerysowywały, a on siedział bezczynnie.

(Dokończenie nastąpi).

Jan Sokołowski.
"Przyjaciel Szkoły".
Poznań, ul. Dominikańska 4.

Kto uszczęśliwiony?

— Czy wiesz, panna Zosia wychodzi zamąż?

— No, no, wreszcie. A kogo uszczęśliwia?

— Swoich rodziców.

POD MAROKAŃSKIEM SŁOŃCEM.

Casablanca, w październiku.

Gdy się zastanawiam nad przeszłością, historją i teraźniejszością Casablanki — mimowoli nasuwa mi się — poprostu samo przez się — porównanie: Casablanca — Gdynia.

I tu, i tam zaczęło się od... niczego, a właściwie — prawie od niczego. Jedna i druga były zwykłemi, nędznemi osadami rybackiemi, opuszczonemi i zaniedbanemi. I nie upłynęło ćwierćwiecze, jak Gdynia nad Bałtykiem, a Casablanca, nad Atlantykiem, stały się wspaniałemi, wielkiemi, nowoczesnemi miastami i — co równie ważne, jeżeli nie ważniejsze — olbrzymiemi portami, ważnemi centrami handlowemi i przemysłowemi.

Niedarmo Francuzi nazywają Casablankę „marokańskim Paryżem". Zaiste — wielkie bulwary śródmieścia, najbardziej nowocześnie urządzone domy, eleganckie magazyny, kawiarnie, pełne komfortu hotele — tak, to naprawdę „mały Paryż".

Oczywiście, istnieją i tu zakamarki, brudne uliczki, cuchnące dziury, zawalające się rudery, ale gdzież tego niema!

Casa, jak ją się familijnie nazywa jest miastem marokańskiem, gdzie pierwiastek europejski zdecydowanie zdobył pierwszy plan, przed pierwiastkiem miejscowym, arabskim. Oczywiście, Arabów widzi się i tu częściej niż Europejczyków, ale mieszkają oni przedewszystkiem w swoich własnych dzielnicach (t. zw. mediny) i ci, którzy obracają się w „strefie europejskiej" są już przeważnie sami mocno zeuropeizowani, co się uwidacznia przedewszystkiem w stroju; arabowie naogół są wielkimi konserwatystami — zachowują wiernie tradycje w zwyczajach, mowie i odzieniu — i nawet tu, w Casablanca, i nawet ci, którzy ciągle obcują z Europejczykami nie wyzbywają się w całkowitym stopniu swych charakterystycznych, a tak malowniczych strojów.

A więc dwie części ubrania według dawnych tradycyj utrzymuje prawie każdy Arab: fez lub turban na głowie i skórzane żółte pantofle na nogach. Zwykle również zachowują oni zwyczaj chodzenia bez pończoch czy skarpetek, chodząc z gołemi łydkami, bo spodnie mają wprawdzie niepomiernie szerokie i pociesznie zwisające na tylnej części ciała, ale tylko do kolan.

Natomiast marynarka europejska często stanowi dopełnienie tego stroju co nieraz robi trochę dziwaczne wrażenie.

Jeżeli jednak chodzi o obejrzenie Mediny, starej i nowej, to sprawa już jest zupełnie inna: — biały burnus lub szary, czy bronzowy płaszcz z kapturem panują niepodzielnie. Mówię o mężczyznach — kobiety bowiem zachowują niemal stu procentowo swój dawny strój: biała szata od stóp do głów i muślinowe lub płócienne zasłony na twarzy. Kobiety arabskie w Casablanca „ucywilizowały" się o tyle, że zasłona ta okrywa zazwyczaj tylko dolną część twarzy — tak, że czoło, oczy i część nosa widać dobrze. Natomiast w innych miastach arabka nawet i tych drobnych próbek swej urody nie lubi okazywać publicznie: zakrywa się tak, że często widać tylko jedno oko, wyzierające bystro z pod białej zasłony.

Mediny są w Casa — jak już zaznaczyłem — dwie. Jedna stara, tuż koło centrum europejskiego miasta, połączona z dzielnicą żydowską, zwaną Nellah i druga nowa, na południowo-wschodnich krańcach miasta. Stara jest straszliwa: brudna i cuchnąca do obrzydzenia.

Nowa Medina jest już znacznie bardziej czysta i mniej woniejąca. Panuje tu zresztą do późnej nocy wielki ruch: tu są czynne warsztaty tkackie, tu robi się dywany, tu jarmark warzywny czy korzenny. — Krzyk, rwetes i hałas — nic bowiem niema na świecie wrzaskliwszego, jak targujący Arab. Nowa Medina leży w sąsiedztwie pałacu sułtańskiego, pięknej białej, nowej rezydencji.

O europejskiej części miasta już wspomniałem. Dodam tylko jeszcze, że są tu wspaniałe gmachy, jak poczta, sąd i katedra, piękny, biały kościół z dwiema wieżami, górującemi wysoko nad miastem, pozatem mnóstwo skwerów, ogrodów, a wszędzie palmy, palmy i palmy. Na największym placu miasta znajduje się wspaniały posąg przyjaźni francusko-marokańskiej: Dla nas, Polaków, ten pomnik ma jeszcze jeden miły rys, poza swem pięknem: jest dziełem rodaka, p. Landowskiego.

Oto Casablanca. Mnóstwo zieloności, dużo wolnej przestrzeni, wszędzie rozmach, energja, praca.

M. Woyniłłowicz.

Z Przed Czterdziestu Laty w Dzienniku Chicagoskim

Poniedziałek, 8 stycznia, 1893 r.

Z Drezna telegrafują, że księżniczka saska Matylda jest niebezpiecznie chora na ospę.

W Buenos Aires (stolica Argentyny) lada dzień wybuchnie powszechne powstanie.

St. Louis, 8go stycznia. — Od niejakiego czasu panuje tu wojna między browarami, a korzystają z tego oczywiście właściciele piwiarń. Dla zniszczenia tak zwanej St. Louis Association, inne browary najprzód tajemnie, a potem otwarcie obniżyły cenę piwa do $4 za beczkę; słychać, że w tych dniach obniżą aż do $2 za beczkę.

Młoda żonka.

Młody żonkoś pyta swej ukochanej żonki:

— Przyszyłaś mi guzik, droga Józieczko?

— Nie.... Nie mogłam go znaleźć. Ale za to.... zaszyłam dziurkę.

W Warszawie zakończył życie ś. p. Ludwik Niemojewski. Oprócz prac dla sceny, pisał wiele wierszem i prozą i uprawiał niwę literatury dla dzieci. Przeżył lat 69.

W Symferopolu w Krymie zmarł ś. p. dr. Adolf Trachtenberg, członek organizacji narodowej w Żytomierzu roku 1863, skazaniec na śmierć, kilkoletni więzień w kazamatach kijowskich, zacny patrjota, brat poległych w powstaniu Alberta i Józefa.

W szkole podoficerskiej.

— Szeregowiec Moryc, co to jest atak?

— Atak?... panie poruczniku?.... Atak, nu to mniejwięcej to samo, co apopleksja.

20 LAT WIĘZIENIA I $15,000.



Dwaj urzędnicy upadłej firmy realnościowej H. O. Stone & Co., Charles P. Packer Jr., skarbnik, od lewej, i Henry F. Norcott, prezes, zasądzeni na 20 lat więzienia i po $15,000 grzywny za defraudację i nadużycie poczty.



Harold D. Bennett, wiceprezes H. O. Stone & Company, po lewej stronie (w rogowych okularach), i W. Scott Carroll, kontroler, zasądzeni na 20 lat więzienia za nadużycie poczty.

Poradnik Dobrego Zdrowia.

Referuje Specjalnie Dla Dziennika Chicagoskiego Dr. Michal C. Goy, Którego Biuro Mieści Się Pod nr. 1610 W. North Ave., Przy Ashland Ave. Tel. Arm. 3230.

Dział zawiera artykuły treści ogólno - pouczającej w dziedzinie zdrowia oraz odpowiedzi na pytania Czytelników, które mogą być traktowane ogólnie. Na pytania anonimowe nie odpowiadamy. Zapytania adresować należy wprost do doktora Goy, a odpowiedzi szukać w Dzienniku.

ODDYCANIE Z PUNKTU WIDZENIA HIGJENY.

Higjena — nauka stara jak ludzkość — dotąd jeszcze, przynajmniej dla połowy tej ludzkości, jest bajką o żelaznym wilku, dla czwartej części jest próżnem zaprzątaniem sobie głowy i zaledwie pozostała czwarta część zdaje sobie sprawę z ważności higjeny dla zdrowia społecznego i zasady jej stosuje w życiu codziennem, z pewnemi wyjątkami. Do tych wyjątków należy racjonalne pielęgnowanie narządu oddychania.

Pierwszym warunkiem prawidłowego oddychania jest czyste powietrze, drugim zaś — staranie od dzieciństwa o należyty rozwój klatki piersiowej i unikanie wszelkich ucisków, któreby stały na przeszkodzie prawidłowemu rozszerzeniu się jej przy oddychaniu.

Aby wypełnić pierwszy warunek, należałoby żyć ciągle na wolnem świeżem powietrzu. — Temu jednak warunkowi ludzie umysłowo pracujący i żyjący w miastach zadość uczynić nie mogą, gdyż praca zarobkowa lub nauka przykuwa ich do miasta, jako środkowiska skupiającego większą ilość mieszkańców, dający im możność znalezienia pracy. Powinniśmy zatem starać się, aby nasze mieszkania, a szczególnie sypielnie, biura, pracownie itp. były należycie i jak najczęściej przewietrzane i odkurzane, aby o ile można największą część wolnego czasu spędzali na świeżem powietrzu i unikali szkodliwych pyłów, wyziewów, gazów i innych przymieszek, zanieczyszczających powietrze, jako to: gazy kloaczne, bagienne, bezwodnik kwasu węglowego, tlenek węgla, siarkowodór, amoniak, dym tytoniowy, zarodki chorób zakaźnych, cząstki mineralne i zwierzęce itd. Powietrze mieszkań naszych najczęściej bywa zanieczyszczane bezwodnikiem kwasu węglowego, który wydzielamy z siebie nietylko płocami ale i skórą. Daleko niebezpieczniejszym gazem, zanieczyszczającym nasze mieszkania jest tlenek węgla, wytwarzany się podczas niedostatecznego spalania węgla lub drzewa, jako też z lamp przykręconych i palących się małym płomykiem, z rozpalonego pieca żelaznego, z zarzących się węgli w samowarach i żelazkach do prasowania. Również szkodliwy wpływ na narządy oddychania wywiera dłuższe „posiedzenie" w niektórych ubikacjach podwórzowych, wydzielających gazy: siarkowodór i amonjak, nagła zmiana powietrza gorącego na zimne zwłaszcza w stanie zmęczenia, szybkie połykanie dużymi łykami zimnych napojów podczas upałów, zamiatanie ulic i mieszkań na sucho, upiększanie mieszkań miękkiemi meblami, dywanami, portjerami, firankami i różnemi drobiazgami, na których osiada pył, aby przy najmniejszem poruszeniu powietrza w mieszkaniu przeniknąć do naszych płuc. Znając charakter i własność tych szkodliwych dla sprawy oddychania czynników, łatwo możemy ustrzec się przed ich wpływem na nasze płuca.

Co do drugiego warunku racjonalnego pielęgnowania płuc, tj. prawidłowego rozwoju klatki piersiowej i unikania nacisku na nią, to na sprawę tę należy zwrócić baczną uwagę od wczesnego dzieciństwa, zwłaszcza u dzieci oddychających nosem lub obarczonych krzywicą zapadniętą lub walcowatą klatką piersiową, a z nienormalnie wykrzywioną linją kręgosłupa, z narościami w nosie i gardzieli, przewlekłym nieżytem błony śluzowej nosa, z przerostem muszel nosowych, nieżytem oskrzeli itd. Wszystkie te szkodliwe czynniki wstrzymują rozwój klatki piersiowej, powodują powierzchowne oddychanie i niedostateczne utlenienie z różnemi, częstokroć groźnemi następstwami.

W tych wypadkach interwencja lekarska jest niezbędną.

Te same zgubne dla organizmu skutki wywołuje ucisk klatki piersiowej gorsetem, stanikiem, sznurówkami, paskami i obcisłemi sukniami itd.

Przepowiednie Na 1933 Rok.

Głośna sybilla francuska pani de Thebes, która rok rocznie przepowiada mające zajść w świecie zdarzenia, w tegorocznych przepowiedniach dowodzi, że „rok 1933 będzie bardzo doniosły dla całego świata... Będzie on ciężki dla wszystkich aż do końca wiosny... Lecz około 15 czerwca 1933, wydarzy się szczęśliwe zdarzenie, które zmieni tok spraw... Zdarzenie to oznaczać będzie do pewnego stopnia koniec powszechnego kryzysu, lecz nie odrazu zdamy sobie z tego sprawę.

„We Francji zajdą wielkie zmiany. Powrócą do władzy w sprawach publicznych wybitni mężowie... Będą groźby pewnych zaburzeń i niepokojów, które jednak na szczęście nie spełnią się,..

„Z końcem stycznia, 1933 dwie wybitne osobistości zachorują poważnie... Jedna z nich będzie ocalona.

„Wobec nagromadzenia zewsząd trudności wzmoże się solidarność wszystkich Francuzów. Wysiłek, wspólnej pracy wyda dobry plon. Po szczęśliwem zdarzeniu w czerwcu 1933 zaznaczy się poważny postęp w dziedzinie ekonomicznej. Horyzont wypogodzi się... Wszyscy nabiorą ufności. Poeta, dotąd nieznany, opiewać będzie owo szczęśliwe zdarzenie z połowy czerwca, 1933 roku."

A więc czekajmy cierpliwie do czerwca.

Głupi syn.

— Tatusiu! co to znaczy waloryzacja długów przedwojennych?

— Jakto? I ty tego jeszcze wiesz? Więc na to wydaje się na twoje wykształcenie tyle pieniędzy, po to zapracowuje się w pocie czoła od rana do nocy, byś ty nie wiedział rzeczy, o których nawet wróble na dachu ćwierkają?! Daję ci czas do jutra, żebyś się o tem dowiedział, a jak nie, to za karę nie pójdziesz w niedzielę do kina.

Czytajcie Dziennik Chicagoski

SEZ YOU

	True	False	Score
1. The Ganges and the Jamna rivers are the two great sacred rivers of India..........			
2. There are 106 senators in the United States congress			
3. The Great Salt Lake is in Montana..........			
4. Bedloe's Island, in New York harbor, is noted as an immigration station of the United States			
5. The game of golf was said to have developed in England			
6. Jack Dempsey succeeded Jess Willard as the world's heavyweight boxing champion			
7. California has the longest coast line..........			
8. Pompeii was destroyed by an earthquake coupled with an eruption of lava from Mount Vesuvius in A. D. 63..........			
9. Chronos was the Greek god of time..........			
10. Rome is built on seven hills..........			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

Answers to "Sez You" on page 6.



CZY NIE PRAWDA!



Kongresman Zastrzelił Się w Washingtonie.

Pierwsze samobójstwo na Kapitolu.

Washington, 9. stycznia. — Kongresman Samuel Austin Kendall, rep. z Pennsylwanji, nie mogąc przeżyć straty żony, zmarłej przed pięciu miesiącami, zastrzelił się wczoraj w swojej kancelarji w gmachu mieszczącym biura poselskie. Liczył lat 73.

Było to pierwsze samobójstwo członka kongresu na Kapitolu krajowym. Kendalla znaleziono martwego, siedzącego w fotelu skórzanym. Przestrzelona skroń i rewolwer w zaciśniętej dłoni były niemem świadectwem, na zasadzie którego koroner stwierdził samobójstwo.

W domu, gdzie mieszkał ze swoją owdowiałą córką, zostawił list do dzieci, w którym powiedział, że „nagła śmierć żony była najsroższym ciosem w jego całem życiu i że każdy dzień powiększa jego żal i rozpacz".

P. Kendall był pobity jako kandydat na ponowny wybór w listopadzie.

Kongr. Butler zmarł w stolicy.

Washington, 9. stycznia. — Kongresman Robert Butler, rep. z Oregon, zmarł tu na chorobę serca spowodowaną przez zapalenie płuc. Chorował on od kilku tygodni i przez ostatnie dni był nieprzytomny.

Jego śmierć daje demokratom większość 10 w obecnej Izbie, w której jest teraz 219 demokratów, 208 republikanów i jeden farmer-laboryta.

UCIECZKA GENERAŁÓW KOŃCZY REWOLTĘ W HONDURAS.

Tegucigalpa, Honduras, 9. stycznia. — Przywódcy rządowi zapowiadają szybki koniec rewolucji w Honduras w następstwie ucieczki dwóch wodzów powstańczych, generałów Reiny i Fonseca, którzy odlecieli samolotem do Nikaragwy.

Rewolucja wybuchła w San Pedro Sula, w dwa tygodnie po wyborach 30. października, w których gen. Tubercio Carias Andino, kandydat nacjonalistów, został obrany prezydentem.

Liderzy partji liberalnej, którzy popierali pobitego kandydata, zwrócili się przeciw rządowi z bronią w ręku zajmując kilka miast. Ponieśli oni dotkliwą klęskę w bitwie z wojskiem regularnem pod El Sauce, blisko stolicy, gdzie kilkuset ludzi miało polec.

DWOJE ZABITYCH W WALCE RODOWEJ NA POŁUDNIU.

Manchester, Ky., 9. stycznia. Dwie osoby, jedna z nich 17-letnia dziewczyna, zginęły wczoraj od strzałów oddanych przez niewiadomych sprawców do domu A. Smith'a w okolicy Double Creek, w pow. Clayton.

Wielu mieszkańców powiatu przypisuje ten podwójny mord nienawiściom rodowym datującym się od lat, może polityce lub drobnym sporom, albo wszystkim trzem przyczynom.

Zabitymi byli 17-letnia Esther Smith i 25-letni Bropha Lipps. Ten ostatni był zięciem Smith'a.

BEZROBOTNI PLANUJĄ DEMONSTRACJĘ W KANADZIE.

Victoria, B. C., 9. stycznia. — Władze rządowe otrzymały informacje, że organizacje komunistyczne w Kanadzie planują marszę na Ottawę i wszystkie stolice prowincjonalne z żądaniem ubezpieczenia od bezrobocia bez ściągania części premij z robotników. — Marsze będą częścią ogólnokrajowej demonstracji bezrobotnych przygotowanej na 17. stycznia.

Władze kanadyjskie są zdecydowane przeszkodzić wszelkim możliwym rozruchom.

ZMARŁ ZOSTAWIAJĄC 246 POTOMKÓW.

Shenandoah, Va., 9. stycznia. Zmarł tu niejaki Jacob Comer, w wieku 84 lat, który zostawił po sobie 246 potomków — dzieci, wnuków, prawnuków i praprawnuków

Ogół Podatników Powinien Pisać Do Washingtonu.

Budżet federalny powinien być zredukowany o 150 miljonów.

Zarząd organizacji, dążącej do zmniejszenia wydatków publicznych (National Organization to Reduce Public Expenditures), wydał apel do ogółu podatników w całym kraju, wzywając do pisania do swych kongresmanów i senatorów w Washingtonie i żądań zmniejszenia budżetu przynajmniej o 750 miljonów dolarów.

Na czele rzeczonej organizacji stoi od roku zeszłego p. George W. Rossetter, prezes chicagoskiej izby handlowej.

Odezwa głównego zarządu podnosi, że od układania nowego preliminarza wydatków dzieli wszystkich zaledwie 60 dni. Zatem o ile mają być poczynione konieczne redukcje, to o tem musi być już mowa dzisiaj. Dotąd jednak nic się nie robi, coby zapobiegało olbrzymiemu niedoborowi, jaki wypłynie na wierzch przy zamknięciu roku fiskalnego z końcem czerwca. W dalszym ciągu bowiem władze federalne wydają dwa razy więcej, niż mają dochodu. A skoro dalej tak pójdzie, to w dniu 1go lipca będzie jeden miljard 100 miljonów dolarów deficytu.

Dlatego ogół podatników nie powinien czekać, ale bezzwłocznie alarmować swych przedstawicieli i domagać się okrojenia wydatków i podatków, bo inaczej trudno mówić o poprawie stosunków i ożywieniu interesów.

BANKI BAINA MUSZĄ ZWRÓCIĆ PIENIĄDZE Z PODATKU.

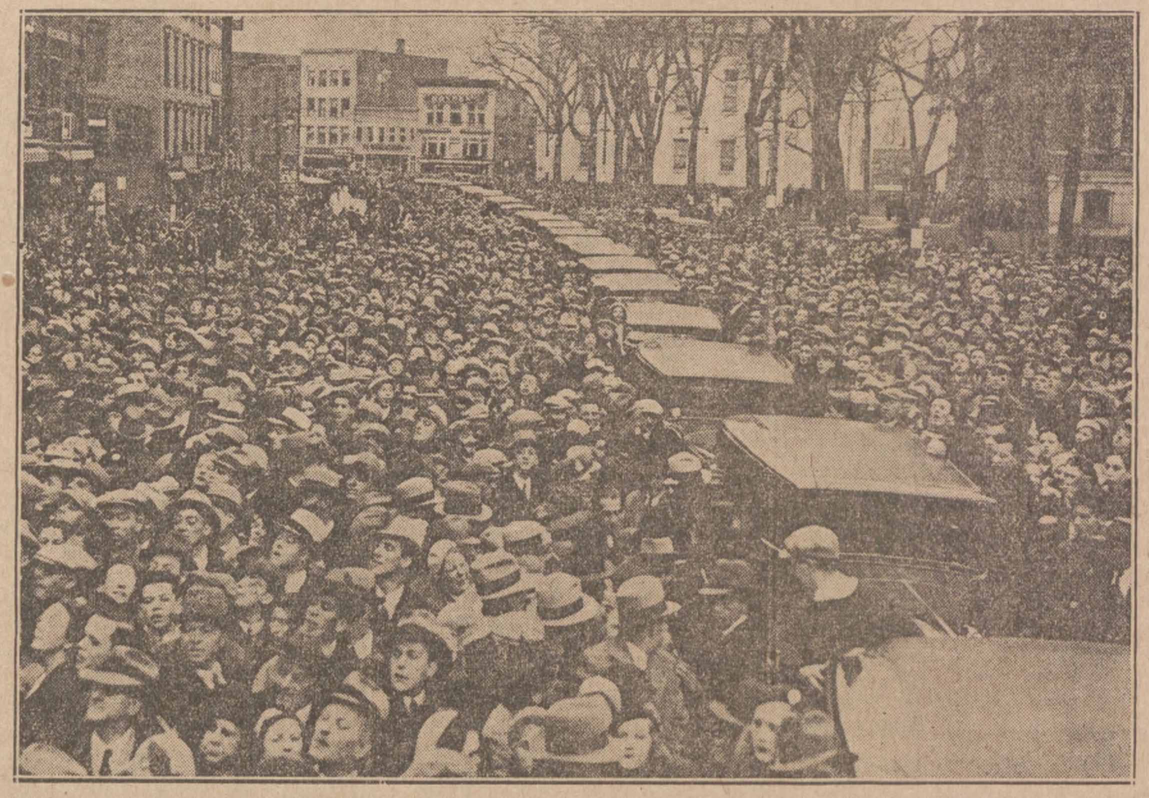
Skarbnik otrzyma $884,419.

Sędzia William J. Lindsey z wyższego sądu uznał w sobotę, iż pieniądze z podatków w zamkniętych bankach należą do wkładów uprzywiljowanych, zatem muszą być wypłacone przed zwykłemi depozytami. Proces toczył się o pieniądze z podatków w zamkniętych bankach Bainów, zajmujących się kolektą podatków. W dniu upadku „łańcucha banków" znajdowało się $884,419 z podatków. Pieniądze te mają być obecnie zwrócone skarbnikowi powiatowemu przez przejemców.

SEZ YOU Answers

1. True. 2. False. Ninety-six (two for each state). 3. False. Utah 4. False. As the site of the Statue of Liberty. 5. False. Scotland. 6. True. 7. False. Florida. 8. True. 9. True. 10. True.

TŁUMY NA POGRZEBIE CALVINA COOLIDGE'A.



Tłumy w Northampton, Mass., wokół zboru, w którym odbywały się ceremonje żałobne przy trumnie ze zwłokami byłego Prezydenta Coolidge'a. W środku długa linja samochodów w kondukcie pogrzebowym. (Klisza Acme).

WIELCY I MALI ODDALI OSTATNIĄ POSŁUGĘ CALVINOWI COOLIDGE'OWI.

30ty Prezydent Pochowany w Rodzinnym Vermont.

Plymouth, Vt., 9. stycznia. Wielcy i mali w narodzie złączyli się w sobotę w oddaniu ostatniej posługi 30-temu Prezydentowi Stanów Zjedn.

Plymouth, mała wioska licząca siedem domów i 28 mieszkańców, pochowała Calvina Coolidge'a, Vermontczyka, sąsiada, przyjaciela.

Pochowano go obok mogił ojca i syna, na małym cmentarzu, w ziemi, która go wydała.

Po skromnych ceremonjach w Northampton, w których wzięli udział Prezydentostwo Hooverowie, delegacje senatu i Izby, członkowie gabinetu, najwyższego sądu, Korpusu dyplomatycznego, oraz wybitne osobistości z całego kraju, orszak pogrzebowy odjechał samochodami do odległego o 100 mil Plymouth, gdzie zebrało się do tysiąca osób z całej okolicy. Zmierzch już zapadał, kiedy kondukt pogrzebowy znalazł się na cmentarzu obok świeżo wykopanego grobu. — Tylko członkowie rodziny — wdowa, syn i synowa — oraz najbliżsi przyjaciele a z nimi sąsiedzi — farmerzy okoliczni — znaleźli się przy otwartym grobie. Milicja z Vermont pełniła straż honorową na cmentarzu do chwili, w której trumna ze szczątkami Calvina Coolidge'a została spuszczona do grobu.

Za chwilę — cmentarz opustoszał i tylko stos wieńców znaczył miejsce, gdzie spoczął snem wiecznym 30-ty Prezydent republiki.

TAJEMNICZY POŻAR NA DRUGIM LINJOWCU FRANCUSKIM.

Havre, Francja, 9. stycznia. — Kiedy jeszcze wiadomość o pożarze linjowca „Atlantique" tkwi żywo w pamięci Francuzów, na statku „France" powstał z niewiadomych powodów pożar. Pożar zdołano ugasić, lecz władze francuskie zastanawiają się, co pożary na okrętach francuskich oznaczają. W żadnym wypadku nie zdołano ustalić powodu powstania pożarów.

BUNT W WIĘZIENIU W KANADZIE.

Ottawa, Ont., 9. stycznia. — Pięciu więźniów i jeden strażnik odnieśli rany w zaburzeniach w więzieniu w Dorchester, w prowincji New Brunswick. Bunt szybko stłumiono i 40 więźniów zamknięto bezpiecznie w celach. Zaburzenia miały być protestem więźniów przeciw lichemu pożywieniu w więzieniu.

CZTERECH SZOFERÓW ZASTRZELONYCH W SAN ANTONIO.

San Antonio, Tex., 9. stycznia. — W strzelaninie, jaka się wywiązała na przystanku taksówek, czterech szoferów, wszyscy z nich z pochodzenia Meksykanie, zostało zastrzelonych. Powodu krwawego zajścia nie zdołano ustalić.

NORTH DAKOTA PRZYJĘŁA POPRAWKĘ NORRISA.

Bismark, N. D., 9. stycznia. North Dakota jest 21-szym stanem, który ratyfikował poprawkę konstytucyjną Norrisa znoszącą krótkie sesje kongresu i przesuwającą datę inauguracji Prezydenta z marca na styczeń.

3 Zabitych, 26 Rannych w Indjach.

Bombaj, Indje, 9. stycznia. — W czasie walki ulicznej, która powstała z błahego powodu, zginęło tu 3 mężczyzn, a 26 osób odniosło rany. Dzieci hinduskie grały w piłkę. Ulicą w tym czasie przechodził obywatel Afganistanu, którego podbita palantem piłka uderzyła, zupełnie przypadkowo. Uderzony począł grozić dzieciom. Inni przechodnie zauważyli zachowanie się uderzonego piłką i natychmiast tłum począł się zbierać na ulicy. Nie ubiegło kilka minut, a tłum rozdzielił się na dwa obozy i walka zapalczywa na noże, kije i kamienie zaalarmowała całe miasto. W innych zupełnie dzielnicach, gdy dowiedziano się o walce, tłum zaatakował dwa tramwaje. Wszyscy pasażerowie, którzy nie zdołali uciec po zatrzymaniu się wozu, zostali poturbowani. Policji z trudem udało się uspokoić wzburzonych mieszkańców.

LOTNIK ZROBIŁ 205 MIL NA GODZINĘ.

Miami, Fla., 9. stycznia. — J.R. Wedell z Patterson, La., wyszedł zwycięsko z zawodów na amerykańskich wyścigach powietrznych osiągając przeciętną szybkość 205.29 mil na godzinę. Drugi przyszedł do mety Roy Liggett z Wichita, Kas., którego przeciętna szybkość wynosiła 195 mil.

CALVIN COOLIDGE POCHOWANY W RODZINNYM VERMONT.



Trumna ze zwłokami 30go Prezydenta Stanów Zjedn. niesiona do grobu, obok mogił ojca i syna Calvina Coolidge'a na cmentarzu w Plymouth, Vermont. Pogrzeb odbył się w sobotę po ceremonjach żałobnych w Northampton, Mass., gdzie p. Coolidge zmarł nagle w czwartek. (Klisza Prasy Stow.)

Urzędnicy H. O. Stone & Co. Uzyskali Zwłokę.

POZOSTANĄ W WIĘZIENIU POWIATOWEM DO SOBOTY.

Adwokaci zasądzonych na 20 lat więzienia i po $15,000 grzywny pięciu urzędników upadłej firmy H. O. Stone and Co. zdołali uzyskać zwłokę w odstawieniu swych klientów do więzienia federalnego w Leavenworth. Ukaranymi są: H. F. Norcott, prezes kompanji; W. Scott Carroll, kontroler; H. D. Bennett, wiceprezes egzekutywy; Charles D. Packer, Jr., skarbnik, i adw. Leslie A. Needham, rzecznik generalny kompanji.

Ukarani urzędnicy mieli być natychmiast transportowani do więzienia federalnego, przeciwko czemu ostro zaprotestowała obrona, domagając się ponownego procesu. Gdy wniosek sąd odrzucił, obrona, cała baterja adwokatów z Geraldem Wiley'em i C. F. Rathbunem na czele, postanowiła na tym samym gruncie uzyskać prawo do apelacji do wyższej instancji. Sędzia Woodward zgodził się wreszcie na odłożenie terminu odstawienia więźniów do soboty. W dniu tym, o ile nie będą przedłożone dostateczne powody do apelacji, aresztowani muszą odjechać lub złożyć po $50,000 kaucji, prócz $15,000 grzywny do rozprawy. Do soboty muszą jednak wszyscy zamieszkać w więzieniu powiatowem.

Kilkumiesięczny proces dowiódł wymienionym matactwa rachunkowe, wypłatę nielegalnych dywidend i posługiwanie się pocztą przy naciąganiu inwestytorów. Przedsiębiorstwo było zaangażowane przeszło $14,000,000 ludzkich pieniędzy. A wskutek nieuczciwej gospodarki urzędników tysiące osób poniosło stratę.

Cenne Przedmioty Na Rozgrywkę Na Balu Dobroczynności.

Dla wzbudzenia większego zainteresowania na Balu Dobroczynności, jaki odbędzie się w nadchodzącą środę w Congress hotelu specjalny komitet w osobach pani W. Bojanowskiej i panny H. Perlińskiej, postarał się o cały szereg nader cennych przedmiotów, zaofiarowanych przez poszczególne firmy, a które rozegrane będą na tym balu jako „door prizes" — nagrody wejścia.

Panna H. Perlińska, postarała się o kilkanaście wartościowych artykułów, a między innemi: suknia ofiarowana przez panią Zofję Jaworską właścicielkę składu sukien „Peacock Bridal Shoppe", certyfikat na kapelusz ofiarowany przez pannę Jadwigę Frank; piękną wazę dała pani LaBuy; oryginalną poduszkę—pani R. Klafta; panna Marja Biedkówna złożyła na ręce komitetu bardzo ładny obraz; firma Continental Clothing Co. ofiarowała do rozegrania jedwabny parasol męski; śliczny szalik jedwabny męski ofiarowała firma Braci Klee; bardzo oryginalny krawat dała firma Braci Gassman. A więc cały szereg rzeczy praktycznych dostanie się w ręce posiadaczy szczęśliwych numerów.

Adw. Leon Nyka — na czele komitetu zabaw.

Komitet zabaw z adw. Leonem Nyką na czele przygotowuje cały szereg oryginalnych numerów, które przewiduje program Bal Dobroczynności w przerwach między tańcami. Do komitetu tego wchodzą: p. B. Paszkowski, panna Jadwiga Boyda, dr. S. Górny, panna Ewelina Gruszecka, panna Janina Lipowska, adw. Stefan Lowe, p. Norman New, p. Maxwell Nowak, oraz panna Felicja Shepanek.

Pani F. V. Zintak — przewodnicząca kom. atrakcji.

To wszystko jeszcze nic, — ale co też przygotowuje na ten bal komitet pani F. Zintakowej, który zowie się komitetem atrakcji, — a że coś będzie o tem niema dwóch zdań, bo pani Zintak wykazała już w tym kierunku wiele zdolności i pomysłowości; jednem słowem bal będzie co się zowie.

"Wiek Maszyn" Podtrzymany Przez 150 Liderów.

Nowe Wynalazki Stwarzają Nowe Potrzeby.

New York, 9. stycznia. — Nieprzerwany rozwój badań, wynalazków i maszyn oszczędzających pracę rąk ludzkich jako środek udoskonalenia produkcji i stworzenia nowych potrzeb i przemysłów ze zwiększonemi sposobnościami zatrudnienia jest drogą, która wywiedzie kraj z depresji do nowego dobrobytu. Takie są zapatrywania 150 przewódców życia amerykańskiego na polach przemysłu, ekonomiki, edukacji i finansów.

Poglądy te, opublikowane wczoraj przez Alfreda P. Sloana, prezesa korporacji General Motors, w przeciwieństwie do wyrażanych w pewnych kołach osobliwie wśród wyznawców nowej doktryny technokracji, zawarte były w odpowiedziach telegraficznych na pytania postawione przez p. Sloana.

P. Sloan oznajmił, że jego własna korporacja będzie się trzymała zasad udoskonalonych metod produkcji i że jej fundusze na badania i doświadczenia w 1933 będą większe niż kiedykolwiek przedtem w jej historji.

Zapytany, czy poglądy wyrażone przez 150 liderów mają być wzięte jako odpowiedź na technokrację, p. Sloan powiedział: „Nie mieliśmy technokracji na myśli, jednak te odpowiedzi mogą być przyjęte jako odpowiedź na tę doktrynę". Wyraził on ufność, że „nieunikniony postęp i rozpęd Ameryki nie zatrzyma się w miejscu pomimo depresji i że wielkie korporacje, grające tak wielką rolę w kształtowaniu cywilizacji amerykańskiej, będą pełniły nadal swoje zadanie."

Pomiędzy ludźmi, którzy podtrzymali ten pogląd w telegramach do p. Sloana, byli prezesi wielkich kompanij kolejowych, wielcy przemysłowcy i kupcy, bankierzy, profesorzy, ekonomiści i politycy, między innymi były gubernator Alfred E. Smith.

KANONIZACJA BŁOGOSŁAWIONEGO ANDRZEJA FOURNETA.

Marja Pelletier Zaliczona w Poczet Błogosławionych.

Watykan miasto, 9. stycznia. (Prasa Stow.) — Ojciec św. Papież Pius XI przewodniczył wczoraj uroczystości odczytania ostatniego dekretu kanonizacji błogosławionego Andrzeja Fournet'a, założyciela Zakonu Cór Krzyża Świętego, jak również dekretu beatyfikacyjnego czcigodnej Marji Pelletier, założycielki Zakonu Sióstr Dobrego Pasterza, który posiada wiele placówek w Stanach Zjednoczonych.

— Apel do stanu świątobliwego nie jest ograniczony tylko dla niektórych — mówił Ojciec św. „Prawdą jest, że tylko niektórzy osięgają najwyższe szczyty, lecz wszyscy, mniej lub więcej, posiadają zasługi, zależnie od okoliczności i warunków. Apel ten powinien odbić się szczególnie w obecnym Roku Świętym, który dlatego został nazwany Świętym, ponieważ ma wykazać owoce świątobliwości."

Ojciec św. zatwierdził prawdziwość dwóch cudów, przedstawionych do beatyfikacji Siostry Pelletier. Jeden z tych cudów miał miejsce w Nashville, Tenn., 11 października, 1913 r. Marja Magdalena Hodges, prosząc o pomoc zmarłej Pelletier, została uleczona ze strasznej choroby raka w żołądku, co było stwierdzone przez pięciu lekarzy.

Na wszystko przyjdzie czas.

Lady Cowdray, żona b. dyrektora aeronautyki angielskiej zwiedzała jedno z więzień; — chcąc przynieść jakąś pociechę pewnemu więźniowi o sympatycznym wyglądzie, zwróciła się do niego z zapytaniem:

— Zapewne będzie pan bardzo zadowolony, gdy pan stąd wyjdzie, nieprawdaż?

— Hm! Wielmożna pani — odpowiedział więzień z grymasem na twarzy — nie nadzwyczajnie... jestem skazany na krzesło elektryczne...

Wywiad z nieboszczykiem.

Książę Metternich, znakomity polityk swego czasu, stał się na skutek swego roztargnienia autorem nader humorystycznego listu napisanego do jednego zaprzyjaźnionego z nim oficera.

„Opowiadają tu — pisał Metternich — że wygrałeś dwukrotnie bitwę i podobno padłeś. Napisz mi, proszę cię usilnie, co jest w tem prawdy. Chyba wiesz dobrze, jak twoja śmierć mnie zmartwiła".

Różnica.

Nauczyciel zadaje uczniowi pytanie: — Mueller, powiedz mi jaka jest różnica, między błyskawicą a prądem elektrycznym, wytwarzanym przez elektrownię?

— Za błyskawicę nic się nie płaci panie psorze.

WDOWA I SYN BYŁEGO PREZYDENTA.



Pani Grace Goodhue Coolidge i jej syn, John, w chwili przybycia na ceremonje żałobne za męża i ojca w zborze protestanckim w Northampton, Mass. (Klisza News Photo).

Zgubny Wpływ Narkotyków Dla Zdrowia, Ciała i Duszy.

Człowiek, używający narkotyki, podobny jest do zbrodniarza, znajdującego się w fizycznym rozkładzie. Gotów jest popełnić najstraszniejszą zbrodnię z zimną krwią i z wytrwałością, nieznaną osobom zdrowym. Narkotyki zamieniają człowieka słabowitego i bojaźliwego na największego desperata-szaleńca.

Zachodzi pytanie, czy w ten sposób przedstawiają się amatorzy narkotyków i czy te postacie, spotykane zazwyczaj w powieściach, istnieją w rzeczywitości?

W więzieniach miasta New Yorku znajduje się co roku z pewnością więcej ofiar nałogu narkotyków, aniżeli w któremkolwiek innem mieście w Stanach Zjednoczonych. Dziesięć procent mężczyzn, wysyłanych do zakładu karnego, znajdującego się na wyspie Welfare, uchodzi za ludzi używających narkotyki. To znaczy, że jedynie tylko w roku 1930 znajdowało się w tym zakładzie 1,166 więźniów, oddających się narkotykom. Badacze mieli zatem poddostatkiem materjału do przeprowadzania doświadczeń i zestawień statystycznych.

Lekarze, przeprowadzający badania w tym zakładzie, przekonali się, że więcej niż połowa więźniów-nałogowców nie należała do kategorji przestępców w ścisłem tego słowa znaczeniu. Byli to ludzie, którzy nikomu nic złego nie wyrządzili, jednak dostali się za kraty z powodu posiadania przy sobie narkotyków.

Wśród tych więźniów było 450 osób, które bez aresztowania same zgłosiły się do sędziego z prośbą o umieszczenie ich w zakładzie karnym, ponieważ ich zdaniem więzienie jest najskuteczniejszym środkiem wyleczenia ich z jakiegokolwiek nałogu.

Z pośród amatorów narkotyków zaledwie czwarta część aresztowaną było za przestępstwa. I czy byli to jacyś niebezpieczni ludzie, którzy wskutek nadużywania narkotyków nadzwyczajnych dopuszczali się zbrodni?

Joseph Fulling Fishman i Vee Perelman, zastępcy komisarza domu poprawczego, twierdzą to samo, co mówi wielu zarządców więzień i lekarzy więziennych: że wśród tych przestępców rzadko spotkać można człowieka niebezpiecznego.

Dlaczego kryminaliści obawiają się narkotyzerów.

Osób, oddających się używaniu narkotyków, obawiają się najwięcej kryminaliści, ponieważ wiedzą, że ludzie ci mogą ich łatwo zdradzić. Policja, podejrzewając, że od amatora narkotyków możnaby się dowiedzieć szczegółów w pewnej kryminalnej sprawie, zatrzymuje go w celi, a kiedy za kilka dni człowiek taki okazuje ogromne pragnienie za narkotykami, policja obiecuje mu kilku dawek, jeżeli opowie jej wszystko, czego władze policyjne chcą się dowiedzieć.

Zachodzi pytanie, czy wszystkie te osoby, które dobrowolnie zgłaszają się do zakładu karnego w celu wyleczenia się z narkotyzmu, są godne pożałowania i mają szczere zamiary wyleczenia się z tego nałogu? Za odpowiedź niech służy następujące zdarzenie:

John Smith, nałogowiec, używający duże dawki narkotyku, doszedł do przekonania, że dochody jego nie wystarczają na kupno takiej ilości narkotyków, jaką on codziennie spożywa. Zwraca się do sędziego z prośbą o przeprowadzenie kuracji w zakładzie karnym. Kuracja polega na tem, że człowiek taki otrzymuje codzień to mniejszą dawkę, aż nareszcie nie otrzymuje narkotyku żadnego. Organizm jego zostaje jakby odrodzony.

Dla ogółu człowiek taki jest wyleczony, lecz ten sam John Smith nie może zapomnieć o nałogu i oblicza, że obecnie może sobie pozwolić na używanie narkotyków, ponieważ narkotyki kosztują go teraz dziesięć lub dwadzieścia razy mniej niż dawniej.

Po przeprowadzonej kuracji wystarczy mu zupełnie pół grama narkotyku, aby być oszołowionym, gdy tymczasem dawniej było trzeba użyć dziennie dziesięć lub piętnaście gramów, aby odurzenie nastąpiło.

Smith pozostał nadal nałogowcem, z tą różnicą, że dochody finansowe pozwalają mu obecnie na narkotyzowanie się.

Oto powód, który nakłonił Smitha do przeprowadzenia kuracji, a z tego samego powodu przechodzi kurację większa część nałogowców. Okazuje się, że nawet osoby, które dobrowolnie i prywatnie chcą się wyleczyć z tego nałogu, pozostaną w przyszłości znów jego niewolnikami. Z tego właśnie powodu mało jest prywatnych szpitali, którEby chciały zajmować się kuracją pacjentów, oddających się narkotykom, ponieważ wcześniej czy później ludzie ci wracają do swego nałogu.

Używanie w małych jednakowych ilościach nieszkodliwe?

Jaka w Stanach Zjednoczonych jest ilość osób oddających się narkotykom, — trudno powiedzieć. W każdym razie będzie ich blisko pół miljona.

Jeden z komisarzy zakładu karnego odwiedził pewnego razu znajomego lekarza i przekonał się, przypadkowo, że lekarz ten zażywa heroinę. Lekarz ten przyznał się, że narkotyku tego używa już od 35ciu lat i że mnóstwo innych lekarzy w tym kraju używa tak samo różnych narkotyków.

Bardzo wielu inteligentów używa narkotyków, nie narażając jednak społeczeństwa na żadne niebezpieczeństwo. Są to nałogowcy, którzy zażywają codziennie narkotyki, lecz zawsze w jednej i tej samej ilości. Niektórzy stoją na wysokich stanowiskach. Mają dosyć pieniędzy na zakupno narkotyków i nie wchodzą nigdy w konflikt z prawem. Nie odbijają się na nich zwykle znaki tego nałogu. Często zdarza się, że ludzie ci zażywają narkotyki od 20, 30 i 40tu lat bez jakiegokolwiek uszczerbku dla zdrowia. Z tego wynika, że narkotyki, wbrew ogólnym twierdzeniom, nie są dla zdrowia zbyt szkodliwe, o ile używane są w umiarkowanej ilości.

W jaki sposób człowiek stanie się nałogowym amatorem narkotyków? Twierdzenie, jakoby narkotyki przez lekarza chorym przepisywane były początkiem nałogowego używania jest bezwarunkowo mylne. Od osób aresztowanych można było zestawić statystykę, według której okazuje się, że nałogowcy zachęcają swych znajomych do używania narkotyków i w ten sposób tworzą się nowi nałogowcy.

O ile wiadomo dotąd, nałogowcy żadnej nie przynoszą korzyści społeczeństwu. Są oni niewolnikami żądzy, która ich drogo kosztuje i która doprowadza do obłędu, jeżeli nie mają sposobności dostać się do narkotyków. Tak wielką jest ta żądza uzyskania narkotyku, że ludzie tacy będą kłamać, będą denuncjować i nawet kraść będą, aby tylko dostać do rąk choć trochę upragnionego środka dla zaspokojenia nałogu. A ponieważ ludzie tacy w towarzystwie są unikani, przeto mimowoli wchodzą w towarzystwo niższych warstw i upadają coraz to niżej.

Także komunja.

Pytała matka góralka, syna swego:

— Czyś się już odbył ze spowiedzią?

Chłopak odpowiedział, że już.

— A Komunję św. przyjąłeś?

— Już także.

— A jakże ci to poszło?

— Ze spowiedzią — mówi chłopak — jeszcze jako tako, ale gorzej z Komunją, bo kazał mi ksiądz iść ze sobą do zakrystji, a tam złapali mnie dwaj chłopcy i położyli na ławie, a trzeci wyrżnął mi dziesięć batów i powiedział: „Masz teraz Komunję!"

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, córka i siostra nasza

Ś. P.

JULJA WYDRZYNSKA

(z domu Szymonik)

członkini Towarzystwo Echo Wolności, Camp 7657 Royal Neighbors of America, po krótkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 8go stycznia, 1933 roku, o godzinie 4:35 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 11go stycznia, o godzinie 9:30 rano, z domu matki p. nr. 2128 West 23cia ulica, do kościoła św. Anny, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan, mąż; **Jan Jr.**, syn; **Marjanna**, córka; **Jan i Marjanna Szymonik**, rodzice; **Bronisława Szczepkowska**, siostra; **Franciszek i Stanisław**, bracia; **Władysław Szczepkowski**, szwagier; **Aniela Grochowska i Helena Halm i Anna Bukowska**, szwagierki; **Tomasz Grochowski, Lester Halm, Aleks Bukowski i Edward Wydrzyński**, szwagrowie; **Marjanna Wydrzyńska**, szwagierka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowa K. Gardzielewska, 1700 South Paulina ulica. Telefon Canal 0652. 10

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz

Ś. P.

JÓZEF DUDEK

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 7-go stycznia, 1933 roku, o godzinie 9:35 rano, przeżywszy lat 42.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 11go stycznia, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 4730 So. Bishop ul., do kościoła św. Jana Bożego, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Petronela, żona; **Władysław, Zofja, Józef, Jerzy, Kazimierz, Doloresa i Kazimiera**, dzieci; **Kazimiera Lenska**, teściowa; **Rozalja Maciuszek**, pół siostra; **Józef Schraedle, James Malloy, Jan Maciuszek i Otto Wolfram**, szwagrowie; **Zofja Schraedle, Weronika Malloy i Anna Wolfram**, szwagierki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Stanisław Bafia i Józef Paterek. Telefon Canal 2298.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza siostra nasza,

Ś. P.

Antonina Grabowska-Zglenicka

(z domu Gerłowska)

zamieszkiwała pnr. 4125 So. Campbell ave. — po krótkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 7go stycznia, 1933 roku, o godzinie 2:30 po południu, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 10go stycznia, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Michała Kowalskiego, 1735 W. 18ta ul. do kościoła św. Wojciecha, (17ta i Paulina ulica), a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego, na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józefa Lasota, siostra; **Piotr Lasota**, szwagier, wraz z całą rodziną.

Michał Kowalski, dyrektor pogrzebowy, telefon Canal 0471.

Wszytkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz,

Ś. P.

CZESŁAW MAJKA

po długiej i ciężkiej chohobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 8go stycznia, 1933 roku, o godzinie 11:30 rano, przeżywszy lat 12 i 11 miesięcy.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 11go stycznia, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby, pnr. 856 No. May ulica do kościoła św. Jana Kantego, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Florjan i Aniela, rodzice; **Adolf i Edward**, bracia; **Florentyna**, siostra; wraz z całą rodziną.

Pogrzebowi Cepa, Telefon Monroe 1255. 10

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka nasza

Ś. P.

WALERJA BEJENKA

członkini Tow. Niewiast Różańcowych 1go Drzewa, Tow. Royal Neighbors Santoski Camp, Nr. 6919, po krótkiej i ciężkiej chorobie pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 6go stycznia, 1933 roku, o godzinie 8:30 wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 10go stycznia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 3335 South Wall ulica, do kościoła Najśw. M. P. od Nieust Pomocy, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Michalina, Józef, Walerja, Helena, Pelagja i Marjanna, dzieci; **Marjanna Gumska**, siostra; **Antoni Liczkowski**, brat; **Józef Smogor, Józef Ouimet, Jan Złotnik, Franciszek Auer i Walenty Śpiewak**, zięciowie; **Anna**, synowa; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy W. M. Pomierski. Telefon Boulevard 4421. 9

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość iż najukochańszy ojciec i dziadek nasz,

Ś. P.

JAN WOLSKI

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 8go stycznia, 1933 roku, o godzinie 4:35 po południu, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 11go stycznia, o godzinie 9:00 rano, z domu żałoby pnr. 6331 Huntington ave., blisko Milwaukee ave. do kościoła św. Tekli, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan, Stanisław, Franciszek, Alojzy, Helena, Marjanna i Jadwiga, dzieci; **Otto Nordbye, John Peterson i Frank Fuiet**, zięciowie; **Amelja, Marta, Katarzyna i Marja**, synowe; wnuki i wnuczki.

Pogrzebem zajmuje się Stanisław Sacharski, 1744 Wabansia ave. 10

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, syn mój i brat nasz,

Ś. P.

ADOLF AMBROŻEWICZ

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 7go stycznia, 1933 roku, o godzinie 12ej w południe, przeżywszy lat 30.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 10go stycznia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2057 W. 18ty Place, do kościoła św. Anny, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Stefanja (z domu Mendrala) Ambrożewicz, żona; **Teresa Ambrożewicz**, matka; **Alojzy, Bolesław, Aleksander, Czesław**, bracia; **Marjanna i Adela**, siostry; **Emilja**, bratowa, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Jan B. Zieliński, telefon Canal 1759.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec i dziaduś nasz

Ś. P.

KAZIMIERZ NOWAK

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 7go stycznia, 1933 roku, o godzinie 12:15 w nocy, przeżywszy lat 82.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 10go stycznia, 1933 roku, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 4814 N. Menard ave., do kościoła św. Konstancji a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan i Michał, synowie; **Marja, Anna i Józefa**, córki; **Anastazja i Elżbieta**, synowe; **Jakób Drachus, Marcin Lacki i Jan Słowiński**, zięciowie; wnuki i wnuczki.

Pogrzebowy Franciszek Sadowski, 5966 Milwaukee ave. Telefon New Castle 3269. 9

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec i dziaduś nasz, ś. p.

PAWEŁ CISZEWSKI

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami dnia 7go stycznia, 1933 roku, o godzinie 10ej wieczorem, przeżywszy lat 85.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 10go stycznia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 3422 Armitage, blisko Kimball ave., do kościoła św. Szczepana, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan i Franciszek, synowie; **Józefa, Rozalja i Helena**, córki; **Stanisław Gorzyński i Franciszek Janczewski**, zięciowie; **Agnieszka**, synowa; wnuki i wnuczki, wraz z całą familją.

Pogrzebowy Jan Klemundt, Tel. Irving 1212.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec nasz, dziaduś i pradziaduś nasz, ś. p.

Jan F. Tomaszewski

Zamieszkiwał 5912 Giddings ul., członek Bractwa III Zakonu św. Franciszka, Bractwa Różańca św. przy parafji św. Stanisława Kostki, Tow. św. Walentego Nr. 1001 Foresterów, Tow. Bratniej Pomocy, św. Rocha — po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 7go stycznia, 1933 roku, o godzinie 4:30 po południu, przeżywszy lat 75.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 11go stycznia, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Józefa F. Kowaczek, 5776 Lawrence ave., do kościoła św. Konstancji, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszka Tomaszewska, żona; **Józef, Stanisław, Bolesław, Franciszek i Edward**, synowie; **Anna i Marta**, córki; **Antoni Zamiar i Józef Hoppe**, zięciowie; **Anna, Marjanna, Emilja i Irena**, synowe, wraz z z całą rodziną.

Prosimy nie nadsyłać kwiatów.

Tel. Kildare 3800. 10

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz, ś. p.

JÓZEF WILAND

Członek Tow. św. Krzyża, No. 496 Z. P. R. K.; Tow. Adama Mickiewicza, Ct. Nr. 1160, C. O. F.; — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 8go stycznia, 1932 roku, o godzinie 6:30 rano, przeżywszy lat 63.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 11go stycznia, o godzinie 8ej rano z zakładu pogrzebowego, pnr. 1410 N. Ashland ave. do kościoła Our Lady of Victory, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marta (z domu Mach), żona; **Paweł, Grzegorz i Józef**, synowie; **Salomea Jakubowska i Marta Grzenia**, córki; **Juljusz Jakubowski i Franciszek Grzenia**, zięciowie; **Jean Wiland**, synowa; **Piotr**, brat; **Weronika Chwaścińska, Katarzyna Dolatowska**, siostry; **Antonina Wiland**, szwagierka; **A. Gnaciński; J. Chwaściński, M. Dolatowski**, szwagrowie; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy B. Drabański, Tel. Armitage 2934. 10

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza ciocia nasza, ś. p.

JULJA MICHALCZYK

(Z DOMU KARPAŁA)

Członkini Tow. Marji Konopnickiej, grupa 2173 Z. N. P., Tow. Marji Magdaleny, grupa 130 Z. P. w Ameryce — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 8go stycznia, 1933 roku, o godzinie 4:50 rano, przeżywszy lat 62.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 11go stycznia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1917 W. 47ma ulica, do kościoła św. Józefa, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan i Karol Karpała i Adam Dzieza, bracia w Polsce; **Adam Adamski, Jan Bubicki, Józef Krzos**, kuzyni; **Agnieszka Krzos i Katarzyna Bubicka**, kuzynki wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Stanisława Bafia, 1810 W. 18ta ul. Canal 2298.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, babcia i prababcia nasza, ś. p.

Rozalja Cholewczynska

Członkini Tow. św. Józefa, No. 56 Z. P. R. K. — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 8go stycznia, 1933 roku, o godzinie 7:30 rano, w podeszłym wieku.

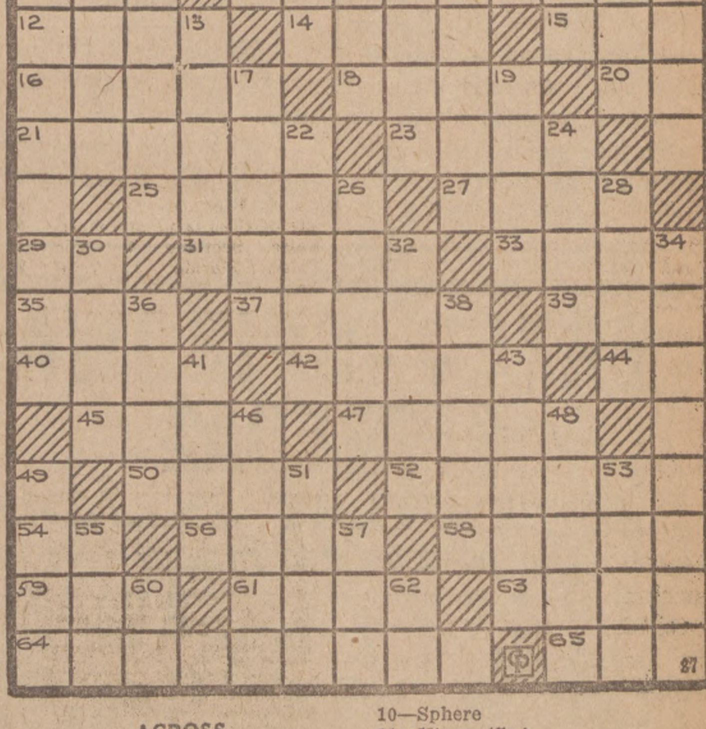
Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 11go stycznia, o godzinie 10:30 rano, z domu żałoby pnr. 5050 Hutchinson ulica, do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, przy Agatite i Laramie, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jakób Cholewczyński, mąż; **Jan i Edward**, synowie; **Stanisława i Anna**, synowe; wnuki, wnuczki i prawnuki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef Schielka, Armitage 0918. 10

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



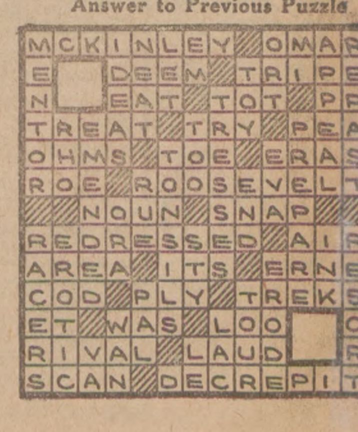
ACROSS

1—Object
4—A reader of discourse
12—Hillside
14—In bed
15—Mineral containing metal
16—Capital of Oregon
18—An enticement
20—Per
21—Ensnare
23—Pace
25—Exposed to view
27—Piquancy
29—Symbol for tellurium
31—Having ears
33—Noose
35—Devour
37—A timekeeper
39—Sailor (colloq.)
40—God of love
42—Part of the ear (pl.)
44—Deferred (abbr.)
45—Lions
47—Pertaining to the nose
50—Slide
52—Repudiate
54—College degree
56—Burden
58—Mortise
59—Male adults
61—Soon
63—A precious stone
64—Flatness
65—A thing

DOWN

1—One that is absent
2—Persia
3—Island in the Mediterranean sea
5—Sun god
6—Decline
7—Meadows
8—Revises
9—Towards
10—Sphere
11—Kings (Sp.)
13—Nervous
17—Victim of Corday
19—A web-footed water fowl.
22—Danger
24—Scheme
26—Imp
28—A frog-like reptile
30—A nobleman
32—Exclude
34—Stipends
36—Digits
38—Set again
41—Alone
43—Fireproof money containers
46—Biblical mount
48—Pertaining to the moon
49—Moist
51—A kick of the football
53—Rent
55—Babylonian god
57—A French coin
60—A continent (abbr.)
62—One of the U. S. (abbr.)

Answer to Previous Puzzle



NOTATKI REPORTERA

Adam Mirek znikł po opuszczeniu domu rodziców.

Adam Mirek, lat 17, wyszedł z domu rodziców swoich, zamieszkałych p. nr. 1800 West 17ta ulica i wszelka wieść o nim zaginęła. Ktoby wiedział co się z nim stało niechaj doniesie stroskanym rodzicom.

* * *

Bomba gazowa zmusiła gości do opuszczenia hotelu.

Około dwunastu gości zmuszonych było wczoraj do opuszczenia hotelu „Adams", p. nr. 1519 West Adams ulica, gdzie eksplodowała bomba gazowa. Tak właściciel hotelu jak i policja nie wiedzą jak sobie wytłómaczyć tą sprawę.

* * *

Podejrzanego o dokonanie morderstwa znaleziono bez życia.

Clarence Ponschek, z p. nr. 6663 South Michigan avenue, poszukiwany przez policję za zamordowanie pani Olgi Wallace, w domu jej p. nr. 28 West 78ma ulica, wczoraj znaleziony był obok toru kolei „Pennsylvania" w pobliżu 66tej ulicy. Ponschek już nie żył; zginął od kuli rewolwerowej, prawdopodobnie z własnej ręki.

* * *

Rozbili okno w składzie i skradli radjo.

Rabusie wczoraj wieczorem rozbili okno wystawowe w składzie „Electric Radio Supply Company", p. nr. 22 North Franklin ulica, z którego potem skradli aparat radjowy wartości około $50.

* * *

Piekarz popełnił samobójstwo.

Paweł Broll, lat 49, piekarz bez pracy, wczoraj wieczorem powiesił się w bejzmencie domu swego p. nr. 4140 North Parkside avenue, gdzie zwłoki jego znaleźli krewni i przywołali policjantów.

* * *

Weteran z 3ch wojen nie żyje.

Dr. Jan R. Macnamara, lat 65, z p. nr. 9352 Drexel avenue, weteran z trzech wojen amerykańskich i lekarz chicagoski przez lat 40, wczoraj zmarł po długiej chorobie. Pogrzeb odbędzie się w przyszłą środę, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby do kościoła św. Klary, przy narożniku 64tej ulicy i Woodlawn avenue, a zwłoki złożone będą na wieczny spoczynek w grobie na cmentarzu Mount Olivet.

* * *

Właściciel kawiarni strzelał do awanturników.

Michał Nikolas, lat 42, właściciel kawiarni p. nr. 2358 W. 22ga ulica, wczoraj strzelał do czterech awanturników, z których jednego okaleczył za to, że rozbili okno w drzwiach. Postrzeleni zostali Edward Klatt, lat 25, z p. nr. 2025 West 18ty Place i Władysław Nieman, lat 25, z p. nr. 2204 West 22ga ulica. Nieman był gościem i został postrzelony przypadkowo.

* * *

Władysław Juszkiewicz zmarł w powiatowym szpitalu.

Dnia 6go b. m. w powiatowym szpitalu w Milwaukee, Wis, zmarł Władysław Juszkiewicz, Polak urodzony w Ameryce, licząc przy zgonie lat 44. Mieszkał on w Chicago przez czas dłuższy; jego żona umarła w Chicago kilka lat temu. Pozostawia córkę Irenę lat około 9 lub 10 u przyjaciół, którzy zamieszkiwać mają, p. nr. 6159 West Newport ave., w Chicago. Zarząd szpitala o śmierci Juszkiewicza wysłał już drugie zawiadomienie, ale dotąd niema żadnej odpowiedzi. Znajomi raczą się zgłosić wprost do szpitala Milwaukee County Hospital (New) lub też do p. M. Piech, 2430 East Morgan avenue, Milwaukee, Wis. Miller był katolikiem i rozchodzi się tu o pogrzeb katolicki.

* * *

Nolan jeneralnym agentem Francuskiej Linji w Chicago.

James F. Nolan, który reprezentował Francuską Linję w Washingtonie, gdzie był jeneralnym agentem przez dziewięć lat, został zamianowany na to samo stanowisko do Chicago i pod jego jurysdykcją znajdować się będą stany: Colorado, Indiana, Iowa, Nebraska, Wyoming, część Michigan, Illinois i Wisconsin. Wiadomość tą nadsyła nam do opublikowania H. Ainsley Highman, główny zarządca departamentu pasażerskiego Francuskiej Linji w Nowym Jorku.

* * *

Dzisiaj, w sali parafjalnej na Fidelisowie.

Dzisiaj, o godzinie 8mej wieczorem, w sali parafji św. Fidelisa, pnr. 1404 North Washtenaw avenue, róg Hirsch bulwaru odbędzie się wieczorek pięściarski, w którym udział biorą członkowie Towarzystwa Najświętszego Imienia, tak z Fidelisowa jak i z parafji św. Wacława, przynależący do Organizacji Katolickiej Młodzieży (C. Y. O.) Na programie jest siedem walk amatorów tęgich; warto dzisiaj pójść na Fidelisowo i spędzić wieczór wśród swoich pięściarzy. Refentem będzie Mieczysław Kuta. Bilety do nabycia po przystępnej cenie przy kasie.

Futro.

— Niech pan uwiąże swego psa. Właśnie poszarpał mi moje futro!

— To trudno proszę pana, to jest jamnik specjalnie tresowany na króliki.

29-TY GUBERNATOR ILLINOIS.



Henry Horner podczas wejścia na peron w chwili oddawania biletu w bramie. Po prawej stronie sen. Roy C. Woods, który towarzyszył gubernatorowi-elektowi do Springfield na inaugurację.

Opis Wdowy o Porwaniu Kapelmistrza Zachwiany.

Schildhauer Był Porwany w Drodze Do Domu, — Oblicza Kap. Stege.

Prowadzone od miesiąca czasu śledztwo po zagadkowem porwaniu i zamordowaniu kapelmistrza wyższej szkoły publicznej Austin High, kap. Edwina O. Schildhauera, wskazuje od soboty na całkiem inną scenę porwania, aniżeli ją opisała wdowa. Kap. John Stege, kierujący dochodzeniami, oznajmił wczoraj, iż kapelmistrz nie był porwany przez nieznajomych osobników po opuszczeniu mieszkania, ale musiał być porwany w drodze z restauracji do domu. Podanym szczegółom o porwaniu przez wdowę, zaprzecza inne jej zeznanie.

Pierwotne podanie wdowy.

Pamiętnego wieczoru, 10go grudnia, jak podała Schildhauerowa, oboje byli na kolacji w hotelu Garfield Park Arms, 3260 Maypole ave. Stamtąd oboje udali się pieszo do domu, 3435 Fulton ul., gdzie dokładnie o godz. 8:20 Schildhauer miał być porwany przed domem gdy wyszedł, aby udać się na zebranie. Schildhauerowa widziała z okna, jak dwaj nieznajomi osobnicy, po stoczeniu walki, mieli jej męża wciągnąć przemocą do samochodu i odjechać. O czem jednak policja była zaalarmowana dopiero o godz. 9:30. Gdy o godzinie 10ej ciało zamordowanego było znalezione przy Pershing Road i 49ym Court w Cicero. Wdowa podała także, iż po przybyciu z restauracji małżonek jej miał najpierw grać pół godziny na klarnecie, a potem się ogolić, pożegnać i dopiero wyjść z domu.

Czas przeczy podanej historji.

Sprawdzając szczegóły powyższego zeznania, kap. Stege sądzi, że Schildhauer nie zdążył dojść do domu, a opis wdowy jest niezgodny z prawdą.

Jak zeznała kielnerka, panna Pearl Wilson, oboje Schildhaurowie byli tego wieczoru i zamawiali „wielką kolację." Restaurację hotelową opuścili o godz. 7:30, a może i później. W drodze do domu byli zatrzymani przez balwierza J. Getto, przed frontem zakładu tegoż, pnr. 155 N. Homan ave. Getto chciał Schildhauerowi sprzedać bilety rozgrywkowe. Na rozmowie miało upłynąć około 15 minut. Schilhauerowie opuścili zakład Getto o godz. 7:55. Z balwierni do miejsca zamieszkania Schildhauerów kap. Stege przeszedł w siedmiu minutach. Tebo wieczoru, zgodnie z podaniem wdowy, było bardzo ślisko, więc Schildhaurowie szli zapewne dłużej. A skoro Schildhauer grał jeszcze pół godziny i golił się, to najwcześniej, podług obliczeń kap. Stege'a, mógł był opuścić mieszkanie o godz. 8:45. Tymczasem wdowa podała akuratny czas porwania o godz. 8:20.

Cygaro i rękawiczka także przeczą.

W gołej prawej ręce zamordowanego, przytacza kap. Stege, znajdowało się wypalone do połowy cygaro. Szczegół ten wskazuje, iż zamordowany najpierw musiał witać się ze znajomym. A po wejściu do samochodu zapalił cygaro, nie naciągając rękawiczki. Szczegół ten również zaprzecza stoczonej walce przy wejściu do samochodu, ale raczej wskazuje, że do momentu śmiertelnych strzałów, zamordowany przebywał w przyjacielskiem otoczeniu, gdyż palił i trzymał cygaro w jednej ręce, a zdjętą rękawiczkę w drugiej.

Ukrywali się na polecenie adwokata.

Wczoraj policja odnalazła pnr. 2317 Cleveland ave., poszukiwanych od kilkunastu dni Edw. Carlsonów, zamieszkałych poprzednio pod tym samym adresem co Schildhaueorwie, to jest u rodziców wdowy, G. Birkinshawów. Carlsonowie podają, że ukrywali się na polecenie Edwarda A. Kubitza, byłego adwokata wdowy.

Gdzie jest rewolwer teściowej?

Kwestjonowany Carlson podał, jako zamordowany miał bardzo gwałtowną awanturę z teściową, która porwała wkońcu za kij i wypędziła zięcia z mieszkania. Świadkowie potwierdzili podaną poprzednio historję o eskapadzie Schildhauerowej z podszerywem Bradberrym z zabawy tanecznej i wykryciu rozromansowanej pary w sypialni. Podania świadków natomiast mają krzyżować i przeczyć podaniom pierwotnie przesłuchanym świadkom z grona domowników.

Kap. Stege wdrożył także intensywne poszukiwanie nyklowanego, 38-kalibrowego rewolweru, jaki miał się znajdować w posiadaniu pani G. Birkenshawowej, teściowej zamordowanego kapelmistrza.

Schildhauerowa zgłosi się na przesłuchy.

Schildhauerowa, ukrywająca się przed okiem policji i śledztwem od czwartku, w domu swych przyjaciół w Austin, ma zgłosić się dzisiaj o godz. 2ej po południu na stację policyjną przy Marquette ave., gdzie urzęduje kap. Stege i gdzie jest prowadzone śledztwo. O poddaniu się wdowy zapewnił władze jej obrońca, adw. James M. Burke. Ukrywanie się wdowy obrońca tłumaczy rzekomą obawą przed aresztem władz federalnych za przekroczenie prawa Manna, i niemoralne prowadzenie się, gdy Carl Bradberry, były podszeryf, przyznał się do wspólnego wyjazdu i pobytu w Memphis na dwa miesiące przed morderstwem.

Prawdziwy osioł.

— Prawda Olesiu, że to przyjemnie, tak jechać konno na kolanie?

— Tak, wujciu, ale jak byłem w ogrodzie zoologicznym i jeździłem na prawdziwym ośle, to było wiele przyjemniej.

Z KAZIMIERZOWA

Dziatwa szkolna w parafji św. Kazimierza odegrała wczoraj w sali pod nową szkołą sztukę gwiazdkową, p. t. „JASEŁKA", którą nazwać można dźwignią ducha polskiego. Gra dziatek była przewyborna, znać było dobry trening, a to już chyba zasługa naszych czcigodnych Sióstr Zmartwychwstanek, nauczycielek kazimierzowskich. Podkreślić należy staranność w wymowie i niezwykle czysty akcent polski, a co tak trudno dzieciom mówiącym przeważnie po angielsku w szkole i na ulicy. Znać to wielki wpływ Sióstr Nauczycielek. — Szkoda tylko, że brak w tej sali odczuwać się daje pierwszorzędnej sceny na takie rodzaju przedstawienia, na którejby można efektownemi dekoracjami dodać większej atoli powagi i uroku. W pierwszej części przedstawienia wczorajszego, widzieliśmy tło poważne, biblijne, z prześliczną introdukcją o charakterze symbolicznym. Grają to aniołowie. Scena kończy się Zwiastowaniem Najśw. Marji P., iż porodzi syna imieniem Jezus. Jest to scena o nastroju modlitewnym i pewnego rodzaju zachwytu, o głębokiem namaszczeniu. Dalej widzimy obóz ubogich pastuszków, pilnujących trzody. W tej scenie jest dużo śmiechu, anegdoty i dowcipu. Trzecia część przenosi nas do Heroda i Trzech Mędrców. Najmilszą jednak z całej sztuki to stajenka z Marją, Józefem i Dzieciątkiem Jezus. Pozatem były inne poważne i nader interesujące sceny i atrakcje. Patrząc na ten kalejdoskop, efektów, jak n. p. na pasterzy, na Heroda, djabłów, śmierć, królów, wieśniaków, Żyda i t. d., a następnie na szopkę, rodzinę świętą i przysłuchując się śpiewom naszych ulubionych kolend polskich, oczywiście musiało wywrzeć na wszystkich uczestnikach wczorajszego przedstawienia jak najlepsze wrażenie. Wszak to czyniło Boże Narodzenie od wieków upragnieniem dziatwy, a nawet i starszych, którzy też wzdychają pobożnie na widok stajenki i maleńkiego Jezusa w żłóbku betlejemskim.

Powinszować należy dziatwie kazimierzowskiej wspaniałej deklamacji i tak podniosłego i wdzięcznego oddania swych ról które oczywiście były gwiazdką całej sztuki. Licznie zebrana publiczność nie szczędziła młodocianym aktorom zasłużonej sobie nagrody, w postaci częstych acz entuzjastycznych oklasków. W poszczególnych rolach występowały następujące osoby:

Pasterze.

Starszy Pasterz, J. Furman; Dziadek Wędrowny, W. Gralewski; Jurek, J. Bugno; Józek, F. Markiewicz; Jontek, A. Przybylowicz; Kuba, T. Drwal; Jędrek, M. Gos; Maciek, M. Brzeziński; Stach, S. Kucia; Wach, E. Raczka; Kazimierz, M. Sladzak; Walek, A. Gracz; Paweł, J. Stowicz; Tomek, C. Kuczaj; Wojtek, F. Rymut; Piotr, F. Kujawa; Szymek, T. Kamiński; Anioł, G. Lomasz; Mosko, I. Kozielski; Łejba, T. Orzędowski; Król Herod, F. Buczak; Namiestnik I, J. Juchniewicz; Namiestnik II, T. Tryniszewski; Namiestnik III, F. Oszejczyk; Dworzanin I, W. Gawlik; Dworzanin II, M. Pietrzak; Żołnierz 1, C. Dziekanowski; Żołnierz II, K. Oracz; Sługa Królewski, E. Kwiatkowski; Żyd, H. Benkowski; Szatan I, C. Kurpias; Szatan II, S. Kalemba; Szatan III, S. Harla; Trzej Królowie: Kasper, T. Kuczara; Melchior, J. Rybski; Baltazar, J. Wierdok; Pachole I, R. Pieczyński; Pachole II, K. Pieczyński; Pachole III A. Bona; Piśmienny I, Stec; Piśmienny II, M. Buczek; Arcykapłan, T. Kamiński; Tancerki.

Lud uciskany przez Heroda.

Wieśniak I, E. Mazurek; Wieśniak II, B. Kwit; Wieśniak III L. Felczak; Młodzieniec, C. Nowicki; Niewiasta I, H. Makos; Niewiasta II, W. Durda; Niewiasta III, H. Jakubowska; Niewiasta IV, R. Kaczmarek; Dziewczynka, F. Slusarczyk; Starzec, M. Demko; Józef, A. Olszewska; Marja, K. Jaworek; Mały Jezus, L. Jirkowski. W antraktach przygrywali panowie: Michał Dragon, Karol Daniel i Rajmund Schroeder.

ig.

Ofiary Katastrofy.



Pani Christy Methewson (u góry,) małżonka lotnika amerykańskiego, porucznika Mathewson'a Jr., zginęła w wypadku aeroplanowym, w którym mąż jej odniósł śmiertelne obrażenia po całem ciele. Zamierzali oboje odbyć podróż aeroplanem z Szanghaju do Hangczowa. Rycina dolna przedstawia podobiznę porucznika Mathewsona.

ZEBRANIA —I— POSIEDZENIA

Posiedzenie Okręgu 1go S. W. A. P., odbędzie się jutro, we wtorek, dnia 10go stycznia w sali zwykłych zebrań. Uprasza się członków o przybycie na to posiedzenie o godzinie 8ej wieczorem.

*

Tow. Walecznych Polaków Grupa 1612 Z. N. P.

Posiedzenie roczne odbędzie się jutro, dnia 10go stycznia we wtorek, o godzinie 7:30 wieczorem, w sali Atlas, p. nr. 1436 Emma ulica. Na posiedzeniu tem odbędzie się instalacja nowego zarządu. — Józef Mendrek, prezes; Jan Augustyn, sekretarz.

*

Tow. Ratunkowe Gm. Borzęcin, odbędzie swoje roczne instalacyjne posiedzenie w sali ob. Moskala, 831 N. Ashland avenue, w czwartek 12go stycznia, o godzinie 8mej wieczorem. Franciszek Sternik.

*

Pułaski - Demokratyczny Klub 26tej wardy odbędzie instalacyjne posiedzenie we wtorek, dnia 10go stycznia, w sali pnr. Marshfield i Emily ul., ob. A. Wierzbickiego, o godz. 8ej wieczorem. — B. Karp, prezes; M. Orłowski, sekr. prot.

*

Polski Klub Dem. z 15tej Wardy odbędzie swe posiedzenie jutro, we wtorek, dnia 10 stycznia, w sali zwykłych posiedzeń. Na tem posiedzeniu przyjdą pod obrady ważne sprawy. — A. Kostrubała, prezas; T. Matykiewicz, sekr.

*

Z ROMANOWA.

(25-ej Wardy.)

Regularny Polsko-Republikański Klub 25-ej Wardy odbędzie swe roczne posiedzenie we wtorek, dnia 10go stycznia, w sali Duffka, pnr. 2014 S. California ave., na trzeciem piętrze, o godz. 8ej wieczorem. Na tem posiedzeniu odbędzie się instalacja nowych urzędników, którymi są: Edw. Tenerowicz, prezes; J. Krzyżewski, wiceprezes; Edw. Stanek, sekr.; E. Gilewski, kasjer; J. Jaworek, marsz. Gościem posiedzenia tego będzie James J. Savage, komityman republikański 25 wardy. Z powodu ważnych spraw wardowych, wszyscy członkowie są proszeni o przybycie, jakoteż i nowi członkowie będą mile widziani. Po posiedzeniu podana będzie przekąska, poczem nastąpi zabawa towarzyska. Członkowie i ich przyjaciele są zaproszoni

W SCHRONISKACH ŻYCIE UPŁYWA WESOŁO.

Podatnicy Płacą Jeno Na Instruktorów i Ekwipunek.

Dalsza inwestygacja komitetu powiatowego, wyłonionego z komisji powiatowej, wykazała, jak podał kom. Charles H. Weber, iż życie w schroniskach dla bezdomnych i rozrobotnych płynęło wesoło. Mieszkańcy w schroniskach, nietylko w wielu wypadkach zarobkowali na mieście, obracując pieniądze na wódkę i karty, nietylko korzystali z bezpłatnego mieszkania i jedzenia, ale również byli zaopatrywani w ekwipunek do uprawiania sportów, przedstawień amatorskich, tudzież schroniskom były dostarczane filmy i aparaty do wyświetlania obrazów i urządzenia przedstawień.

Między poszczególnemi schroniskami wytworzyła się nawet silna rywalizacja lekkoatletyczna, drużyn piłki metowej i koszykowej, bokserów i zapaśników.

Wszystko to byłoby na miejscu — oświadczył kom. Weber, lecz nato wszystko idzie z kieszeni pracujących. Wkrótce utrzymanie schronisk i całej armji pracowników może stać się nałogiem. I miasto będzie zmuszone utrzymywać setki instruktorów i nauczycieli dla ściągających z całego kraju włóczęgów. Uprawianie sportu, modne po kolegjach, przyjęło się później i po więzieniach, a obecnie przeniosło się także do schronisk, utrzymywanych przez ogół mieszkańców. Po schroniskach są także prowadzone kursy języka hiszpańskiego, francuskiego i innych przedmiotów.

Przewodniczący Illinoiskiej Komisji Ratunkowej, p. Edward L. Ryerson, Jr., uchylił się od wdawania w dyskusje na temat ujawnionych stosunków po schroniskach. Dyrektor schronisk, p. Robert W. Beasley, stanął w ich obronie, oznajmiając, że zamieszkali w schroniskach, prócz strawy i dachu nad głową, potrzebują także i opieki, zajęcia umysłowego, aby nie zdziczeć, nie upaść na duchu. Tego rodzaju element, zdaniem p. Beasley, może całkiem zatracić poczucie obowiązku zapracowania na swe utrzymanie, nawet wtedy, gdy minie depresja, jeżeli pozostanie przez dłuższy czas zaniedbany.

ISKIERKI Z PODRÓŻY DO SPRINGFIELD.

Pociąg przybył do Springfieldu, wczoraj o godzinie wpół do czwartej po południu. Delegacje na dworcu witali nowo obrany Senator stanowy Wm. Dieterich i nowo obrany audytor stanowy, Edward Barrett.

*

Rejwodzili na pociągu sędzia Piotr Schwaba, aldermani Orlikowski i Rostenkowski, Bernard Majewski, Paweł Drzymalski, prezes Polonia Coal Co., Józef Ziemba, supt. zakładu suchotniczego i inni.

*

Pan Józef Ziemba, superintendent zakładu miejskiego dla suchotników po przybyciu na stację kolejową „Union" zadziwił się nieco, gdy przeczytał pewne nazwy wagonów kolejowych i powiada: „Polscy Demokraci jadą w republikańskich wagonach, bo nazwy są Teodor Roosevelt, George Washington i inne."

*

Każdy polski Demokrata jedzie z myślą, czy też Horner dotrzyma swej obietnicy.

*

Po przybyciu do miasta oddalonego o 190 mil od Chicago, rozeszli się polscy delegaci w różne strony, ażeby zwiedzić miasto, hotele i inne miejsca godne zwiedzenia. W hotelu St. Nichols (św. Mikołaja) gości z Chicago, witają reprezentant Kluczyński, Senator Kiełmiński i inni.

*

Delegacja polska, to pierwsza delegacja na miejscu. Każdy zaopatrzony w specjalne zaproszenie na inaugurację i zaproszenie na przyjęcie w rezydencji nowego gubernatora jakie się odbędzie dziś wieczór, o godzinie pół do ósmej.

*

Wśród licznej delegacji polskiej zauważyliśmy prócz wyżej podanych p. Al. Zdrojewskiego, prezesa składów „Midwest", Jana Ruscha, naczelnego klerka w biurze elekcyjnem, p. Franciszka Bobritzkego, p. Józefa Konieczkę, p. Wojciecha Kmiotka, p. Tomasza Krówkę, p. Aleksandra Sobotę, dyrektora Z. N. P., p. Franciszka J. Kruppę, prezesa klubu demokratycznego 31szej wardy, p. Tomasza Łaseckiego, p. Wincentego Cieślewicza, p. Wm. Linke, p. Roberta Lessel i wielu innych, których nie podobnem jest spisać.

*

Hotele w Springfield są przepełnione; widać, że dziś demokraci zabiorą pod swą kontrolę wszystkie urzędy. Obliczają iż z samego Chicago dziś w mieście Springfield znajdować się będzie około trzy tysiące osób.

Z Kantowa.

Tow. Polskich Ułanów ks. J. Poniatowskiego, p. o. Królowej Korony Polskiej, gr. 278 Z. P. R. K., zawiadamia członków, iż posiedzenie roczne odbędzie się dzisiaj, dnia 9go stycznia, o godz. 7:30 wieczorem w sali zwykłych posiedzeń. Wszyscy członkowie powinni być obecni ponieważ będzie instalacja nowego zarządu i inne ważne sprawy. — Jan Tyrcha, prez.; Józef Bąk, sekr.